

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO
NARODOWI POLSKIEMU

Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski

„Żołnierze Wyklęci”
Mazowsza i Podlasia
1944-1952

wydanie okolicznościowe – bezpłatne
Warszawa–Brok
2011

Biuro Edukacji Publicznej
Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Warszawie

Redakcja
Monika Bielak

Projekt graficzny i skład DTP
Elżbieta Kowalczyk

Zdjęcia ze zbiorów
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

oraz zbiorów prywatnych
Kazimierza Krajewskiego i Tomasza Łabuszewskiego
i Kazimierza Suszyńskiego

Copyright by © Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Warszawa 2011

Druk i oprawa
EFEKT

„Nie obchodzą nas partie, te czy owe programy. My chcemy Polski suwerennej, Polski chrześcijańskiej, Polski – polskiej! [...] Tak jak walczyliśmy w lasach Wileńszczyzny, czy na gruzach kochanej stolicy – Warszawy – z Niemcami, by świętej Ojczyźnie zerwać pęta niewoli, tak dziś do ostatniego legniemy, by wyrzucić precz z naszej Ojczyzny Sowieców. Święcie będziemy stać na straży wolności i suwerenności Polski i nie wyjdziemy dotąd z lasu, dopóki choć jeden Sowiec będzie deptał Polską Ziemię”.

(z ulotki *kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”, podlaskiego dowódcy 6 Brygady Wileńskiej – 1946 r.*).

„Żołnierze Wyklęci” – pierwsi, którzy stawili opór władzy nieludzkiej

Nie było chyba ludzi bardziej zaciekle atakowanych przez komunistyczną propagandę, niż ci, których dzisiaj nazywamy „Żołnierzami Wyklętymi” lub „ostatnimi leśnymi”. Mamy tu na myśli uczestników podziemia niepodległościowego, stawiających zbrojny opór komunistycznej dyktaturze instalowanej w Polsce przez Związek Sowiecki. Powojenne podziemie, ze względu na swą liczebność i szerokie poparcie społeczne, powinno być postrzegane jako narodowe powstanie antykomunistyczne. Wbrew twierdzeniom historyków doby komunizmu oraz ich duchowych spadkobierców „Żołnierze Wyklęci” nie byli epigonami Polskiego Państwa Podziemnego, których ofiara okazała się daremna, wręcz bezsensowna. Dziś postrzegamy ich jako pierwszych, którzy podjęli walkę z nieludzką dyktaturą komunistów. Podjęty przez nich ruch zbrojny to pierwszy wolnościowy zryw społeczeństwa po utracie przez Polskę niepodległości w latach 1944–1945. Wspomniani historycy doby komunizmu ze względów oportunistycznych, lub w przypadku marksistów ze względów „ideologicznych”, nie chcieli przyjąć do wiadomości, że „Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną, bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. [...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy w imię której się ją podjęło, ale w wartości tej sprawy” (prof. Henryk Elzenberg).

Było też powojenne podziemie zbrojne do czasu powstania w 1980 r. NSZZ „Solidarność”, największym ruchem społecznym przeciwstawiającym się – i to w sposób czynny – reżimowi komunistycznemu narzuconemu nam przez Związek Sowiecki. W 1945 r. skupiało w swych szeregach około ćwierć miliona konspiratorów, w tym 20 tys. żołnierzy oddziałów leśnych, walczących z bronią w ręku (wszak to tyle, co w kulminacyjnym momencie Powstania Styczniowego w lecie 1863 r.!). Wraz z członkami rodzin i osobami nieorganizowanymi, wspierającymi pomocą podziemie, w ruch ten zaangażowanych było z pewnością ponad pół miliona osób. W pamiętnym 1945 r. skala zbrojnego oporu była tak

wielka, że gdyby nie dywizje sowieckie stacjonujące na terenie Polski, uzurpatorska władza komunistyczna zostałaaby w naszym kraju zmieciona z powierzchni ziemi dosłownie w kilka tygodni. Walka polskich niepodległościowców toczyła się jednak w całkowitym osamotnieniu, przy milczącym przyzwoleniu „wolnego świata”. Kolejne lata dramatycznej, samotnej walki powodowały kurczenie się szeregów konspiratorów. Jednak jeszcze w 1949 r. działały struktury szczebla okręgowego (wojewódzkiego) i walczyły oddziały leśne. Ostatnie strzały w tej walce padały jeszcze w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Symboliczny koniec epopei „ostatnich leśnych” to śmierć Józefa Franczaka „Lalka” w walce z „bezpieką” w październiku 1963 r. Faktycznie jednak kres owej konspiracji „wyklętych” przyniósł dopiero 1989 r. – do tego momentu komunistyczny aparat represji konsekwentnie ścigał i inwigilował żołnierzy podziemia niepodległościowego i ich rodziny, i do tego momentu wielu z nich ukrywało się pod fałszywymi nazwiskami.

Bilans walki stoczonej przez niezłomne pokolenie Polski Podziemnej jest straszliwy. To ponad 5 tys. wyroków śmierci wykonanych na polskich patriotach, blisko 21 tys. osób zamordowanych w komunistycznych więzieniach i obozach, co najmniej 10 tys. zabitych w trakcie walk zbrojnych, to kolejne – nie policzone dotąd – tysiące ofiar pacyfikacji terenów wiejskich, zamordowanych przez „szwadrony śmierci” działające na polecenie partii komunistycznej, zabitych przez prowokacyjne grupy pozorowane komunistycznych służb specjalnych. To ludzie zmarli po zwolnieniu z katowni „bezpieki” w sposób „naturalny” na skutek odniesionych obrażeń, a także kilkadziesiąt tysięcy osób wywieziono do obozów koncentracyjnych (łagrów) w głębi Związku Sowieckiego i dalsze 250 tys. skazanych za tzw. przestępstwa polityczne. To kolejne dziesiątki tysięcy, które z powodów politycznych trafiły do kopalń i obozów pracy. Zliczenie tego ogromu strat polskich to prawdziwe wyzwanie dla historyków. Trzeba mieć też świadomość, że komuniści dążyli do tego, by nie został nawet ślad po ludziach, którzy podjęli z nimi walkę. Większość niepodległościowych, antykomunistycznych partyzantów i konspiratorów, którzy padli na placu boju lub w zginęli w katowniach „bezpieki” została zakopana potajemnie w nieznanymi miejscach i nawet nie ma dziś własnych grobów. Ostatni ślad jaki po nich pozostał to fotografie zrobione poległym przez funkcjonariuszy UB, ukazujące ich pogardę wobec pokonanego wroga, odhumanizowanego – zgodnie z wzorcami sowieckimi, często bezczeszczonego, odartego z butów, ubrań.

Były już okresy, w których wydawało się, że nazwy organizacji walczących o wolność Polski z komunistycznym reżimem – Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN), Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK), Armii Krajowej Obywateli (AKO),

Konspiracyjnego Wojska Polskiego (KWP) i innych – w wyniku konsekwentnie prowadzonej przez komunistów akcji propagandowej zostaną wymazane ze społecznej pamięci lub skutecznie zohydzone. Najwięksi patrioci, tacy jak: rtm. Witold Pilecki – „ochotnik do Auschwitz”, legendarni partyzanci, którzy podziemną walkę o wolność Polski rozpoczęli w okresie okupacji niemieckiej, a zakończyli w boju w komunistami – mjr. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”, kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”, kpt. Marian Bernaciak „Orlik”, kpt. Zdzisław Broński „Uskok” czy legendarny bohater Podhala Józef Kuraś „Ogień” – mieli zapaść się w niepamięć lub pozostać opisani „na kartach historii” jako „faszyści”, „reakcyjniści” i „bandyci”. Tak też niestety się stało. Również bohaterscy partyzanci Puszczy Białej walczący przez lata z reżimem komunistycznym są dziś postaciami zapomnianymi. Mało kto pamięta dziś komendantów Obwodu Ostrów Mazowiecka AK-AKO-WiN: kpt. Stanisława Pieszkowskiego „Bombę”, „Stanisławskiego” i por. Hieronima Piotrowskiego „Jura”, którzy oddali życie za wolność naszego kraju. Spustoszenie dokonane w społecznej świadomości w ciągu kilkudziesięciu lat rządów komunistycznych sprawia, że spuścizna owej czarnej propagandy funkcjonuje do dzisiaj i zapewne będziemy się z nią jeszcze długo borykać.

Bohaterowie polskiego powstania antykomunistycznego

Gdy zastanawiamy się nad dziejami polskiego zbrojnego oporu przeciwko reżimowi komunistycznemu, nieuchronnie nasuwa nam się pytanie: kim byli organizatorzy i uczestnicy podziemia powojennego – tej jednej z najtrudniejszych i najtragiczniejszych kart walki o niepodległość?

Gdy pochylimy się nad życiorysami „Żołnierzy Wyklętych”, wbrew tezom głoszonym przez kilkadziesiąt lat przez komunistów, nie znajdziemy wśród nich licznych przedstawicieli „warstw uprzywilejowanych” – tzw. kapitalistów, arystokratów czy wielkich posiadaczy ziemskich. W większości byli to synowie chłopów, rzemieślników i urzędników, przedstawicieli wolnych zawodów. To z reguły mieszkańcy prowincji, małych powiatowych miasteczek i wsi, stanowiących główne zaplecze polskiej Wandei. Wrośnięci w lokalne społeczności, będący emanacją ich dążeń niepodległościowych, świadectwem sprzeciwu wobec komunistycznej rzeczywistości. To pokolenie wychowane i ukształtowane w wolnej Polsce lat międzywojennych – młodzi nauczyciele, urzędnicy, leśnicy, oficerowie i podoficerowie rezerwy, rzadziej oficerowie zawodowi, w większości ochotnicy, świeżo upieczeni maturzyści lub gimnazjaliści. Nie brakło wśród nich (choć stanowili mniejszość)

także intelektualistów lub przedstawicielami zawodów elitarnych. Znajdziemy wśród nich uczestników walki o niepodległość Polski w latach 1914–1920, wywodzących się z wszelkich formacji zbrojnych tej epoki. Reprezentantów wszystkich opcji politycznych istniejących w Polsce międzywojennej, od PPS po SN, i apolitycznych propaństwowców, dla których podstawowym imperatywem działania były nie ambicje polityczne, ale gotowość poświęcenia i walki o wolną Polskę.

Siłą rzeczy nasuwa się tu porównanie z uczestnikami powstań narodowych, którzy nie mając szans na zwycięstwo, także chwyтали za broń w imię wartości najwyższych: niepodległości swego kraju, wolności człowieka i wiary przodków. Opisy epizodów powstańczych 1863 r. jako żywo kojarzą się z obrazami dotyczącymi niepodległościowej partyzantki lat okupacji niemieckiej oraz „ostatnimi leśnymi” z lat czterdziestych i pięćdziesiątych minionego stulecia.

„Gdym wjechał do zaścianka, przedstawił mi się widok następujący: przy każdym domu, stosownie do tego, ilu ludzi zeń szło do powstania, stały kosy oparte o ściany domu. Była to ulica kos! Przebiegłem całą długość Huszczy do kościoła i probostwa, a za mną wszyscy, porwawszy za kosy, podążyli. [...] Dziś, gdy patrzę w przeszłość i przypominam sobie ów zastęp, który poszedł za mną z tych trzech zaścianków, z kosami tylko w rękę, przeciw armatom i sztucercom, zostawiwszy żony, starców i dzieci w domu bez opieki, łza mimo woli nabiega mi do oczu, jako wyraz czci dla owych ludzi, którzy z miłości dla kraju gotowi byli zdobyć się na najwyższe poświęcenie”.

R. Rogiński, *Roman Rogiński, powstaniec 1863 r.: zeznania i wspomnienia*, przygotował do druku S. Kieniewicz, Warszawa 1983.

Minęło 81 lat od styczniowej nocy 1863 r. i znów z podlaskich, mazowieckich i małopolskich wiosek wyruszali w 1944 r. ochotnicy, zostawiając „żony, starców i dzieci bez opieki...”. Bohater walczącego Podlasia, Władysław Łukasiuk „Młot”, idąc do lasu pozostawił pod opieką żony troje dzieci. Jego bliski współpracownik, Józef Ludwik Małczuk „Brzask” – żonę i dwie córki, a poległy wraz z nim w 1950 r. kowal Kazimierz Tkaczuk „Sęp” musiał dwuletniego syna zostawić pod opieką rodziny (był wdowcem). Józef Oksiuta „Pomidor” zostawił żonę i córkę. Podobnie jak tamci z kosami przeciw moskiewskim armatom, szli z automatami i karabinami w rękę aby podjąć walkę z machiną totalitarnego mocarstwa.

Bohaterowie powstania antykomunistycznego, a zwłaszcza jego dowódcy, to ludzie konsekwentni w dokonywanych przez siebie wyborach. W ogromnej większości zaczynający swoją służbę dla Rzeczypospolitej w szeregach konspiracji już na początku

okupacji niemieckiej. Mający za sobą, tak jak „Orlik”, „Łupasza”, „Warszyc”, „Huzar”, „Młot” i „Ogień” dziesiątki walk w obronie polskiego społeczeństwa ze wszystkimi jego wrogami. „Żołnierze Wyklęci” z Puszczy Białej – komendanci Obwodu AK-AKO-WiN Ostrów Mazowiecka: kpt. Stanisław Pieszkowski „Stanisławski” i por. Hieronim Piotrowski „Jur”, komendanci struktur NZW por. Kazimierz Żebrowski „Bąk” i Zygmunt Dąbkowski „Orka”, „Krym”, dowódcy oddziałów leśnych ppor. Stanisław Łanecki „Przelotny”, plut. Dariusz Kieliszek „Ponury”, Jan Kmiołek „Wir”, „Fala” – także zaczęli konspiracyjną walkę o niepodległość jeszcze w okresie okupacji niemieckiej i mają w niej ogromne zasługi. Dla nich agresja sowiecka i komunistyczny przewrót mogły oznaczać tylko jedno – kontynuację walki. Postawę tę wzmacniała jeszcze inna wspólna dla owych postaci cecha: poczucie odpowiedzialności za podkomendnych, za ich rodziny i społeczności lokalne narażone na represje komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. To właśnie owo poczucie odpowiedzialności skłaniało ich do formowania oddziałów partyzanckich będących miejscem schronienia dla ściganych żołnierzy „wolnej Polski”, do akcji z zakresu samoobrony (odbijania aresztowanych, zwalczania agentury komunistycznej „bezpieki”), stanowiącej największe zagrożenie dla członków konspiracji i ich rodzin. To owo poczucie odpowiedzialności za życie powierzonych im istnień determinowało wreszcie ich postawę w godzinach najcięższej próby, kiedy to w sytuacjach bez wyjścia decydowali się ostatnią kulę przeznaczyć dla siebie, zabierając do grobu całą wiedzę o współtowarzyszach broni i ich pomocnikach. Wiedzę tak groźną w obliczu tortur stosowanych przez funkcjonariuszy UB.

Odpowiedzialność, jaka cechowała dowódców podziemia powojennego nie ograniczała się jednak wyłącznie do troski o losy podkomendnych i ich rodzin. Dotyczyło to także dbałości o majątek narodowy, grabiony tak przez nowych włodarzy, jak i zdemoralizowaną część społeczeństwa oraz o porządek publiczny (zwalczanie pospolitego bandytyzmu), pozostawiony sam sobie przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa zajęty zwalczaniem podziemia niepodległościowego i jego sympatyków. To wreszcie poczucie odpowiedzialności za rangę świadectwa oporu i jego standardów – tak ważnych dla przyszłych pokoleń.

Gdy w 1918 r. Polska odzyskiwała niepodległość, nie było konieczności przypomnienia jej mieszkańcom kim byli uczestnicy powstania 1863 r., którzy przez przeszło 1,5 roku prowadzili zupełnie beznadziejną, straceńczą walkę z siłami imperium rosyjskiego. W 1918 r. w odradzającej się wolnej Polsce, wszyscy wiedzieli, że choć powstańcy styczniowi przegrali swą walkę, choć sami wyginęli, a społeczeństwu przysporzyli niewyobrażalnych wręcz cierpień i represji, są bohaterami walki o niepodległość. Wiedziano, że

bez ich ofiary i ofiary ich poprzedników – Polska zapewne utraciłaby swą tożsamość i nie odrodziłaby się. Jeden z powojennych partyzantów, żołnierz POW i wojny polsko-bolszewickiej, który w konspiracji trwał od 1940 r. do chwili śmierci w 1951 r. – zapisał w swych notatkach, że „[...] wolności za darmo nikt nikomu nie da”. I za tę wolność zginął wraz ze swoim synem, z zawodu nauczycielem, który towarzyszył mu w partyzantce. Są ludzie, o których nie wahamy się powiedzieć, że stanowią „sól ziemi”. Gdy mówimy o postaciach związanych z okresem walki o niepodległość i partyzantką, często mamy na myśli ludzi dzielnych. Jednak tak naprawdę wielkość tych, którzy stali na czele „Żołnierzy Wyklętych” wyznacza nie tylko odwaga osobista i poświęcenie, ale przede wszystkim postawa służby i ofiarności wobec własnego państwa i narodu.

Zapomniany bohater – kpt. Stanisław Pieszkowski vel Benklewski vel Staniszewski „Bomba”, „Juno”, „Stanisław”, „Stanisławski”, „Żuk”

Bohater niniejszego szkicu jest jedną z najbardziej zasłużonych i najdzielniejszych, a zarazem najbardziej tajemniczych postaci w dziejach powojennego, antykomunistycznego podziemia niepodległościowego na terenie pow. Ostrów Mazowiecka. Nie ma nawet pewności, które z używanych przez niego nazwisk jest nazwiskiem rodzowym, a które przybranym dla celów konspiracyjnych. Najprawdopodobniej (wg danych uzyskanych w śledztwie przez UB) urodził się w Warszawie 3 grudnia 1886 r. w Warszawie. Przed I wojną ukończył Politechnikę w Rydze, a następnie gospodarował w swoim majątku w Łunińcu na Polesiu. Jako oficer rezerwy brał udział w I wojnie światowej – najpierw w wojsku rosyjskim, a następnie w WP (w armii gen. Józefa Hallera). W stopniu kapitana uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Odznaczono go wówczas Krzyżem Virtuti Militari. W okresie międzywojennym przeszedł w stan spoczynku. W konspiracyjnej pracy niepodległościowej uczestniczył już w okresie okupacji niemieckiej, pełniąc funkcję szefa saperów w Komendzie Obwodu Ostrów Mazowiecka AK (krypt. „Opocznik”). Wiadomo, że m.in. budował schrony przeznaczone na magazyny broni i zaopatrzenia, zlokalizowane w lasach między Wiśniewem i Lipnikiem-Majoratem oraz w rejonie Pecynki. Gdy jesienią 1944 r. obejmował dowództwo obwodu, był w podeszłym wieku (miał blisko 60 lat) i schorowany.

Dowództwo nad organizacją AK w pow. ostrowskim kpt. „Stanisławski” objął w momencie niezwykle dramatycznym, w warunkach nowej – sowieckiej – okupacji. Obwód Ostrów Mazowiecka AK, w okresie okupacji silny i dobrze zorganizowany (około

3 tys. ludzi w konspiracji) znajdował się wówczas w katastrofalnym stanie. Podczas akcji „Burza” w walkach z Niemcami w szeregach III batalionu 13 pp AK kadra oficerska poległa lub została aresztowana przez NKWD i wywieziona do obozów (łagrów) w głębi Związku Sowieckiego. Pozostali przy życiu partyzanci, walczący latem 1944 r. w Puszczy Białej, po przejściu frontu zostali rozbrojeni przez wojska sowieckie i przymusowo wcieleni do armii Berlinga (tzw. „ludowego” WP). Sieć konspiracyjna została zdezorganizowana aresztowaniami i represjami, zmuszającymi akowców do szukania schronienia na innych terenach, a także przymusowym poborem do „ludowego” WP. W wyniku rozbicia III batalionu 13 pp AK i rozbrajania ocalałych akowców przez wojska sowieckie, obwód utracił większość broni. Przepadły też zapasy zgromadzone przez kwatermistrzostwo. Komenda Obwodu „Opocznik” została rozbita przez NKWD (komendant mjr Antoni Jahołkowski „Kowal” i jego adiutant por. Mieczysław Lebedziński „Łuna” zostali aresztowani 7 listopada 1944 r. w punkcie konspiracyjnym w gospodarstwie Teofila Pazika w Kolonii Przyborowo). Kolejny oficer podejmujący próbę koordynacji działalności niepodległościowej w pow. ostrowskim, por. Edward Nowicki „Tyczka”, został aresztowany przez NKWD 22 grudnia 1944 r. i wkrótce potem (11 lutego 1945 r.) zamordowany w więzieniu na Pradze przy ul. 11 Listopada. Komenda Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK, której podlegał Obwód AK Ostrów Mazowiecka, została jesienią 1944 r. rozbita przez NKWD i UB, a oficerowie wchodzący w jej skład zamordowani na mocy „wyroków sądowych” lub wywiezieni do łagrów. O tym, jak wielkie były niedobory kadry, świadczy fakt, że zimą 1944/1945 r. w obwodzie pozostało tylko dwóch oficerów (kpt. Pieszkowski i kapitan NN „Wołyniak” z 27 DP AK, który jednak dość szybko zniknął z terenu) oraz trzech podchorążych. Czynnych w pracy było wówczas zaledwie około 100 akowców.

W tak skrajnie trudnych warunkach kpt. Pieszkowski, nie mając od wielu miesięcy łączności z dowództwem, podjął decyzję o nawiązaniu kontaktu z Komendą Okręgu Białystok AK (który po rozkazie gen. Leopolda Okulickiego z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu AK występował pod nową nazwą Armia Krajowa Obywateli). W raporcie z 9 lutego 1945 r., skierowanym do komendanta Okręgu Białystok AK-AKO ppłk. Władysława Liniarskiego „Mścisława”, Pieszkowski zwrócił się z prośbą o przejęcie przez niego Obwodu Ostrów Mazowiecka. Informował też o dramatycznym stanie organizacyjnym obwodu. W efekcie podjętych rozmów ppłk Liniarski rozkazem nr 6 z 20 lutego 1945 r. podporządkował sobie Obwód Ostrów Mazowiecka (używający wówczas krypt. „Osty”) i przydzielił go do Inspektoratu „Mazowieckiego” (obejmującego także obwody Zambrów i Ostrołęka). Wydał też stosowne rozkazy ustalające łączność i wyznaczające zadania w pracy organizacyjnej.

Inspektor mazowiecki Okręgu Białystok AK-AKO kpt./mjr Edward Filochow-

ski „San” przyjął obwód ostrowski pod swą komendę. Uważał jednak, że ze względu na poniesione straty, skalę sowieckich represji i zniechęcenie dawnych konspiratorów jednostka ta i tak nigdy nie dorówna pozostałym obwodom inspektoratu. Nie ukrywał też wątpliwości co do możliwości pracy organizacyjnej kpt. „Stanisławskiego”, formułując w piśmie adresowanym do ppłk. „Mściśława” następującą ocenę:

„Obecny kom[endant] Obwodu ob. »Stanisławski« (dawniej »Bomba«) nie bardzo nadaje się na kom[endanta] Obwodu. Jest to kapitan rez[erwy] saperów z I wojny światowej i [19]20 r., człowiek stary. Zdrowie nie pozwoli [mu] na pewno na intensywną pracę w terenie”.

Wbrew tym pesymistycznym prognozom kpt. „Stanisławski” przystąpił do energicznej i intensywnej pracy na terenie pow. ostrowskiego. Sformował odtworzoną na nowo komendę obwodu, w której najmocniejszymi ogniwami byli pchor. Edward Głowacki „Ster” (zastępca komendanta i jednocześnie szef wywiadu), Stanisław Bardon „Mały” (adiutant) oraz Sylwester Cer „Tyrolski”, „Sawicki” (szef samoobrony – odpowiednik dawnego szefa Kedywu). Mimo, że inspektor „San” wątpił w umiejętności organizacyjne i konspiracyjne Pieszkowskiego, ten ostatni był tym, który uratował ciągłość pracy niepodległościowej w pow. ostrowskim. Na nowo zmontował siatkę terenową AKO-WiN, wznowił pracę łączności i wywiadu, wprowadzając „wtyczki” do instytucji reżimowych i milicji, a z czasem uruchomił na nowo także działalność propagandową (wydawano pismo konspiracyjne „Nasz Biuletyn”). Odbudowany przez „Stanisławskiego” obwód ostrowski dzielił się na pięć ośrodków terenowych, skupiających co najmniej kilkuset żołnierzy konspiracji.

Ze zdekonspirowanych akowców i uciekinierów z armii Berlinga już w marcu 1945 r. zorganizował oddział partyzancki i patrole samoobrony w Ośrodkach Wąsewo i Brok–Małkinia, które podjęły działania przeciwko „bezpiece”, NKWD i ich agenturom. Dowódcą oddziału partyzanckiego mianowany został plut. Sylwester Cer „Sawicki”, „Tyrolski”. Po dołączeniu grupy uciekinierów z „ludowego” WP stan oddziału leśnego wzrósł do około 50 żołnierzy. Oddział dzielił się na patrole dowodzone przez Dariusza Kieliszka „Ponurego” (żołnierz III batalionu 13 pp AK, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari za męstwo w bitwie pod Pecynką) oraz Czesława Kowalczyka „Dzięcioła” (najmłodszy uczestnik bitwy pod Pecynką).

Kpt. „Stanisławski” pracował w bardzo trudnych warunkach, całkowicie zdekonspirowany i tropiony przez służby komunistyczne (UB posiadało jego dokładny rysopis). Najczęściej przebywał w polu, przy patrolach partyzanckich. Na jednym z zachowanych zdjęć z 1945 r. wśród uzbrojonych żołnierzy obwodowego oddziału leśnego stoi starszy, szczupły mężczyzna w okularach, o zapadniętej twarzy, z lornetką w ręku. To właśnie kpt. „Stanisławski”, komendant tego leśnego wojska.

Jeden z żołnierzy obwodowej samoobrony, Marek Opoczyński „Lech”, „Żołnierz”, tak określał zadania zlecone przez komendanta obwodu oddziałowi partyzanckiemu dowodzonemu przez „Sawickiego” i patrolom ośrodków konspiracyjnych:

- zebranie i zmagazynowanie broni przechowywanej przez ludność wiejską po bitwie pod Pecynką i przy „przechodzeniu” frontu,
- osłona ludności cywilnej i członków organizacji wspomagających oddziały partyzanckie przed represjami ze strony organów bezpieczeństwa,
- ochrona mieszkańców wsi przed nakładaniem przez aparat cywilny kontrybucji,
- za zbyt daleko posuniętą uległość wobec komunistycznych mocodawców wymierzanie działaczom partyjnym i administracyjnym kar fizycznych,
- wykonywanie kar za zdradę i współpracę z komunistami,
- gromadzenie środków na prowadzenie walki w podziemiu.

Oddziały samoobrony podległe plut. „Sawickiemu” podjęły działania już w kwietniu 1945 r. 3 kwietnia odbito z rąk milicji kilku aresztowanych, a 15 kwietnia rozbito pod Długosiodłem grupę operacyjną „bezpieki”, odbijając konwojowanych więźniów (zabito dwóch funkcjonariuszy UB i dwóch NKWD; ze strony partyzantów poległ plut. Jerzy Frey „Kula”). W tym samym miesiącu stoczono koło Broku potyczkę z milicją. 11 czerwca 1945 r. oddział „Sawickiego” walczył pod Jelonkami z grupą operacyjną UB z Ostrowi Mazowieckiej (zabito trzech, a raniono dwóch funkcjonariuszy, poległ partyzant Wacław Gołębiowski „Nóż”). W lipcu 1945 r. doszło do potyczki z NKWD pod Małkinią. Od kwietnia do czerwca 1945 r. rozbrojono posterunki MO i straży kolejowej w Wąsewie, Jelonkach, Komorowie, Długosiodle i Przetyczy (zdobyto rkm, trzy pistolety maszynowe i 41 kb). Niszczono dokumentację w urzędach gminnych, przeciwdziałając wysokim kontyngentom nakładanym na rolników i przymusowemu poborowi do komunistycznego wojska. W maju i czerwcu 1945 r. patrole samoobrony wykonały 31 wyroków śmierci, wydanych za donosicielstwo na rzecz UB i NKWD oraz za przestępstwa pospolite (bandytyzm). W przypadku osób obciążonych pomniejszymi winami poprzestawano na ostrzeżeniu i pouczeniu lub wymierzeniu batów.

We wrześniu 1945 r. Obwód Ostrów Mazowiecka odbudowany dzięki niezwykle ofiarnej pracy kpt. „Stanisławskiego” wszedł wraz z całym Okręgiem Białystok AKO w skład Zrzeszenia WiN (oznaczono go wówczas kolejno kryptonimami „Omsk” i „Otylia”). Kapitan „Stanisławski” kierował pracami „Omska” – „Otylii” przez kolejnych 11 miesięcy, do lipca 1946 r. Mimo, że zgodnie z rozkazami dowództwa latem 1945 r. zdemobilizował oddział „Sawickiego”, liczba osób „spalonych” na terenie obwodu wciąż była

znaczna, dlatego ponownie musiał sformować oddziały partyzanckie, będące schronieniem dla ludzi ściganych przez „bezpiekę”. Podlegały mu oddziały i patrole: por. Albina Gąsiewskiego „Mikołaja”, ppor. Stanisława Sumińskiego „Visa”, plut. Dariusza Kieliszka „Ponurego” i plut. Aleksandra Kuleszy „Krysi”. Wykonały one dziesiątki akcji przeciw UB, KBW, MO, agenturze komunistycznych służb specjalnych i administracji. W styczniu 1946 r. podczas próby odbicia aresztowanych w Ośrodku Brok–Małkinia doszło do walki z „bezpieką” (czterech zabitych, ośmiu rannych funkcjonariuszy). W maju 1946 r. oddział obwo-
du rozbił grupę operacyjną UB pod Lubielem (12 zabitych), wykonał dwie udane zasadzki na samochody z wojskiem (rozbrojono kilkudziesięciu żołnierzy), zatrzymał i skontrolował pociąg (zdobyto zaopatrzenie), stoczył walkę z obławą w lasach na północny zachód od Ostrowi Mazowieckiej (6 zabitych, 22 rannych po stronie komunistycznej).

Kpt. „Stanisławski” zreorganizował zrywaną aresztowaniami sieć konspiracyjną obwo-
du. Podporządkował sobie także pozostałości aktywów akowskich na terenie sąsied-
nich pow. Radzymin i Węgrów, gdzie działalność podziemia wyraźnie osłabła. Całkowicie zdekonspirowany przez UB w lipcu 1946 r., na rozkaz prezesa Okręgu Białystok WiN, przekazał komendę odtworzonego z takim wysiłkiem Obwo-
du Ostrów Mazowiecka no-
wemu dowódcy – por. Hieronimowi Piotrowskiemu „Jurowi”. Sam natomiast udał się do Olsztyna by objąć tam funkcję prezesa Inspektoratu Olsztyńskiego WiN (krypt. „Boh-
dan”) obejmującego pow. Lidzbark Warmiński, Mrągowo, Pisz, Olsztyn i Szczytno. Pomi-
mo ciężkich warunków pracy konspiracyjnej poradził sobie na tym stanowisku. W ciągu
kilku miesięcy rozszerzył działalności Zrzeszenia WiN na całe woj. olsztyńskie. Zdynami-
zował i uporządkował działania pionu dywersyjnego, dysponującego ponad 30-osobowym
oddziałem partyzanckim dowodzonym przez NN „Leszka”, co doprowadziło zresztą do
pewnych zadrażnień z niektórymi konspiratorami „przywykłymi” do mniej aktywnej dzia-
łalności. W meldunku z 7 października 1946 r. prezes graniczącego z Inspektoratem Olsz-
tyńskim Obwo-
du Ostrołęka WiN kpt. Aleksander Bednarczyk „Adam” pisał: „Obywatel
»Juno«, który przyszedł niedawno z terenu, gdzie panuje innych duch, ma inną niż tamci
orientację i wymaga od nich zmiany metody pracy na szybszą i śmielszą oraz efektów
pracy”.

Dzięki kpt. Pieszkowski wydawano też pismo konspiracyjne „Polska walczy”
(ukazały się dwa numery). Kres jego działalności niepodległościowej przyniosły areszto-
wania z 20–21 grudnia 1946 r. (w ramach akcji krypt. „Krakowiacy” zatrzymano wówczas
ponad 30 osób, w tym Pieszkowskiego). Zidentyfikowany przez UB, przeszedł bardzo
ciężkie śledztwo w WUBP w Olsztynie. Podczas przesłuchań śledczym nie udało się uzy-
skać żadnych informacji (w aktach sprawy zachował się tylko jeden protokół przesłucha-

nia z 23 grudnia 1946 r.), pomimo zastosowania wymyślnych tortur. Według relacji jego współtowarzysza broni Czesława Hołuba „Żbika” zastosowano wobec niego: „[...] bicie gumowym kablem w pięty, wieszanie na haku za skute samozaciskowymi kajdankami ręce, czy wreszcie »radio Mikołajczyka« – jak dowcipnie ubowcy nazwali rażenie prądem indukcyjnym wysokiego napięcia. Do tego pokoju przylegała łazienka, gdzie jeśli ktoś stracił przytomność, oblewano go do skutku wodą. Lano wodę do nosa lub topiono w cebrzyku. Tam został zakatowany mjr. [...] Stanisław Pieszkowski [...]. Konającego przeniesiono do ambulatorium gdzie zmarł 18 stycznia 1947 r.”

W wyniku przeprowadzonej obdukcji stwierdzono u niego „niedomaganie mięśnia sercowego oraz zapalenie nerek z obrzękiem całego ciała, puchlinę brzuszną”. Śledztwo w jego sprawie umorzono.

Losy podkomendnych kpt. Pieszkowskiego i jego towarzyszy broni były równie tragiczne. Podchorąży Stefan Gołębiwski „Ster” poległ w Porębie 21 listopada 1945 r., osłaniając odwrót swych podkomendnych, atakowanych przez dwudziestokrotne siły grupy operacyjnej UB i KBW. W sierpniu 1946 r. poległ w walce z UB we wsi Góry (gm. Długosiodło) plut. Dariusz Kieliszek „Ponury”. W styczniu 1947 r. z rąk UB zginął plut. Aleksander Kulesza „Kryśia”. Stanisław Bardon „Mały” został aresztowany i skazany na wieloletnie więzienie.

Miejsce pochówku kpt. „Stanisławskiego” pozostaje nieznanne. Jego niezłomna walka na ziemi ostrowskiej i olsztyńskiej nie została w żaden sposób upamiętniona. Dziś na tych terenach jest postacią całkowicie zapomnianą i nieznaną.

Ideowy żołnierz wolności – Hieronim Piotrowski „Jur”

Hieronim Piotrowski, jeden z najwybitniejszych organizatorów zbrojnego oporu przeciw komunistom na „ścianie wschodniej”, urodził się 20 sierpnia 1910 r. w Witebsku (wówczas Rosja, obecnie Białoruś), w rodzinie prawnika. Lata młodości spędził w Zamościu, gdzie jego ojciec od 1926 r. sprawował funkcję prokuratora okręgowego. W 1930 r. zdał maturę w gimnazjum im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Zamościu. Następnie podjął studia na Wydziale Prawa KUL, ukończył je w 1934 r. W szkole średniej i na studiach działał czynnie w harcerstwie (w okresie studenckim został odznaczony przez Naczelnika Harcerstwa odznaką „Dziesięciolecie służby”). W latach 1934–1935 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, po czym w stopniu plutonowego podchorążego rez. artylerii został skierowany do 3 pułku artylerii ciężkiej w Wilnie (w 1936 r. został awansowany do

stopnia podporucznika rezerwy). Po przejściu do rezerwy podjął praktykę prokuratorską w Wilnie.

W wojnie obronnej 1939 uczestniczył w szeregach macierzystego 3 pac, wchodzącego w skład Armii „Prusy”. Uniknął niemieckiej niewoli. Powrócił do Wilna i już jesienią 1939 r., znalazł się w konspiracji niepodległościowej. Początkowo była to konspiracja „Kół Pułkowych”, potem pracował w siatce terenowej Okręgu Wilno ZWZ-AK (w konspiracyjnym Garnizonie Wilna). Wiosną 1944 r., w okresie największego rozwoju organizacyjnego AK na Wileńszczyźnie, został skierowany do oddziałów partyzanckich operujących w polu. Początkowo służył w zwiadzie konnym 3 Brygady Wileńskiej AK, dowodzonej przez por. Gracjana Fróga „Szczerbca”. Po wyodrębnieniu 15 maja 1944 r. z jej składu Oddziału Rozpoznawczego Komendanta Okręgu (ORKO), został skierowany do tej jednostki na stanowisko dowódcy 1 plutonu kawalerii. Już wówczas uznawany był za najwybitniejszego oficera spośród kardy. Mimo, że zadanie ORKO sprowadzało się do zapewnienia ochrony ppłk. Aleksandrowi Krzyżanowskiemu „gen. Wilkowi” i jego sztabowi, na przełomie czerwca i lipca 1944 r. oddział wykonał na trakcie lidzkim (na wysokości Trokiel i Werenowa) kilka udanych zasadzek na samochody niemieckie. 3 lipca 1944 r. rozbił tam pododdział Wehrmachtu, zadając przeciwnikowi spore straty i biorąc znaczący zdobycz (m.in. działko przeciwpancerne z zapasem amunicji, 2 erkaemy oraz 20 sztuk broni długiej). Wraz z całym ORKO „Jur” uczestniczył w operacji „Ostra Brama”, osłaniając punkt dowodzenia „gen. Wilka”.

16 lipca 1944 r. został wysłany z 15-osobowym patrolem ułanów z zadaniami kwatermistrzowskimi w rejon Konwaliszek, dlatego uniknął rozbrojenia przez Armię Sowiecką, które dotknęło większość oddziałów AK skoncentrowanych pod Wilnem. Zaskoczony rozwojem sytuacji, która zaistniała następnego dnia, postanowił kontynuować walkę i nie składać broni przez sowietami. W przeciwieństwie do większości grupek żołnierzy AK wycofujących się spod Wilna, które kierowały się na zachód, poszedł na południowy wschód, osiagając w początkach sierpnia 1944 r. zachodni skraj Puszczy Nalibockiej. Podczas długiego marszu stoczył kilka walk z jednostkami sowieckimi (24 lipca przebił się z okrażenia, 4 sierpnia 1944 r. bił się pod folwarkiem Boży Dar, gdzie stracił dwóch zabitych i rannego). W początkach sierpnia 1944 r. ze swą grupą znalazł się na terenie Ośrodka AK „Cis” (Iwie-Juraciszki), wchodzącego w skład Okręgu Nowogródek AK. Tu zgłosił się do komendanta ośrodka, por. Stanisława Trzeciakiewicza „Seta”, „Orkana”, „Zagona”, który z dniem 6 sierpnia 1944 r. powierzył mu funkcję dowódcy rejonu konspiracyjnego „Dąb” (obejmującego teren gmin Juraciszki i Ługomowicz). Jednocześnie por. „Jur” dowodził oddziałem partyzanckim, włączając do niego rozbitków z różnych jednostek AK

(m.in. z III, IV i VI batalionu 77 pp AK oraz 3 Brygady Wileńskiej AK). W ciągu miesiąca stan oddziału wzrósł w ten sposób do 120 żołnierzy. Oddział „Jura” likwidował agentów NKWD i uciążliwych dla ludności przedstawicieli administracji sowieckiej, niszczył *sielso-wiety*. Rozbrajał też przesuujące się na zachód grupy rozbitków wojsk niemieckich (żołnierzy Wehrmachtu po rozbrojeniu puszczano wolno, SS-manów rozstrzeliwano). Wobec nasilających się obław w końcu sierpnia por. „Jur” podzielił oddział na kilka mniejszych grup (jedną dowodził osobiście, pozostałymi – ppor. Kopaczek „Jodła” i pchor. Eryk Barcz „Eryk” oraz plut. NN „Stalowy”). Jednak tylko grupa dowodzona osobiście przez „Jura” przetrwała falę intensywnych operacji przeciwpartyzanckich NKWD, jakie przetoczyły się we wrześniu 1944 r. przez teren Ośrodka „Cis” (łącznie straty wyniosły 25 zabitych i wielu ujętych). Z zapisków Piotrowskiego wynika, że w tym czasie jego grupa przeszła przez 10 obław. Pod koniec września 1944 r. oddział, ponownie rozbudowany po dołączeniu nowych ochotników, obozował odpoczywając i szkoląc się w północno-zachodniej części Puszczy Nalibockiej, gdzie 11 października 1944 r. odparł sowiecką obławę. 19 października 1944 r. por. „Jur” podzielił oddział na dwie grupy. Część ludzi pozostawił w Puszczy Nalibockiej, a z resztą podjął marsz na tereny podwileńskie. Do trzeciej dekady grudnia 1944 Piotrowski operował na rozległych terenach od Szumska pod Mejszagółę.

Podczas rajdu na tereny wileńskie por. „Jur” udał się do Wilna, w celu nawiązania kontaktu z Komendą Okręgu Wilno AK (w mieście przebywał od 11 do 28 listopada 1944 r.). Tutaj poinformowano go o decyzjach podjętych wobec jego grupy. Komendant okręgu wyznaczył nowego dowódcę oddziału – był nim rtm Władysław Kitowski „Orlicz”, „Grom” (dawny dowódca ORKO), zaś „Jura” pozostawiono jako jego zastępcę. Oddział sformowany przez „Jura” otrzymał obecnie nazwę 1 Oddziału Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej (OSZCW). Przez kolejne trzy tygodnie por. „Jur” działał na Wileńszczyźnie, oczekując na przybycie nowego dowódcy (likwidował w tym czasie *sielso-wiety*, sowiecką administrację, konfidentów i aktywistów bolszewickich). Przeprowadził też kilka akcji przeciw milicji i *istriebitielom* gnębiącym ludność (w jednym przypadku rozbroił pododdział czerwonarmistów, których puścił wolno). Gdy wreszcie 21 grudnia 1944 r. zjawił się nowy dowódca, „Jur” lojalnie przekazał mu komendę. Po trzech dniach oddział, liczący wówczas zaledwie 35 ludzi, wyruszył z powrotem do Puszczy Nalibockiej. Po drodze stoczył kilka walk z *istriebitielami*, milicją i NKWD (jedna z nich miała miejsce 24 grudnia 1944 r. pod Stefaniszkami). 9–10 stycznia 1945 r. nastąpiło połączenie z grupami pozostawionymi na terenie Ośrodka „Cis”. W styczniu 1945 r. oddział osiągnął stan blisko 100 żołnierzy. W tym też czasie do Puszczy Nalibockiej został przesunięty 2 OSZCW dowodzony przez ppor. Witolda Turonka „Tura”, „Tumrego” (ponad 80 żołnierzy). Skon-

centrowanie w tym rejonie prawie dwustu wileńsko-nowogródzkich partyzantów wiązało się z koncepcją ewakuacji aktywów organizacyjnych AK na zachód, za linię Curzona.

W trzeciej dekadzie stycznia 1945 r. oba oddziały SCZW rozpoczęły „marsz do Polski”. Ruch oddziałów AK został zlokalizowany przez Sowietów. Gdy przeszły przez Niemen, zostały zaatakowane przez pododdziały 135, 284 i 287 pułku strzeleckiego Wojsk Wewnętrznych (WW) NKWD (Piotrowski w jednym z meldunków ocenił liczebność sowieckich sił na około 2 tys. ludzi). 29 stycznia 1945 r. (wg notatek „Jura” 2 lutego) oddziały SCZW kwaterujące we wsi Rowiny koło Korelicz (pow. Nowogródek) zostały okrążone, zaatakowane i w kilkugodzinnym boju rozbite przez NKWD (poległo 89 partyzantów, a 25 – w tym 9 rannych – dostało się do niewoli; po stronie sowieckiej straty wyniosły kilkudziesięciu ludzi). Po odniesieniu kontuzji przez rtm. Kitowskiego „Orlicza”, dowodzenie przejął „Jur”, który zdołał wyprowadzić z kotła dużą grupę żołnierzy 1 OSCZW (uniesiono też z placu boju „Orlicza”).

Odesławszy rtm. Kitowskiego pod Wilno por. „Jur” powrócił na teren Ośrodka „Cis” w celu wykonania zadań organizacyjnych. Wówczas to wydzielił dwie drużyny, z którymi nie zdołał już później nawiązać kontaktu, a które do jesieni 1945 r. działały jako partyzantka Ośrodka „Cis”. Utracił też zwiad konny, rozbitý w zasadzce NKWD pod Szyłwym Borem. 6 lutego 1945 r. grupa „Jura” poniosła kolejną porażkę w walce z przeważającymi siłami NKWD w lasach klewickich. Osłabiona, „odskoczyła” aż pod Rudomina koło Wilna. Tu część ludzi ukrywanych na konspiracyjnych kwaterach, wpadła – w wyniku zdrady – w ręce NKWD. Przy „Jurze” pozostało już tylko kilkunastu żołnierzy, z którymi w końcu lutego 1945 r. podjął, zgodnie z wcześniejszymi rozkazami, marsz „do Polski”. Po trzytygodniowym rajdzie saniami przez puszcze Rudnicką i Ruską osiągnął Kanał Augustowski. Granicę przekroczył w walce, szczęśliwie odrywając się od przeciwnika.

W końcu marca 1945 r. nawiązał kontakt z komendantem obwodu AK-AKO Sokółka, a poprzez niego z inspektorem sokólsko-białostockim AK-AKO mjr. Aleksandrem Rybnikiem „Jerzym”, który po krótkim okresie „sprawdzania” go, w połowie kwietnia 1945 r. powierzył mu funkcję dowódcy samoobrony Inspektoratu „F” (obejmującego obwody Sokółka i Białystok-powiat). Misja por. „Jura” była trudna, gdyż teren białostocko-sokólski nie miał tradycji poważniejszych działań partyzanckich i dywersyjnych z okresu okupacji niemieckiej, brakowało tu także doświadczonej, ostrzelanej kadry. Pomimo tego „Jur” bardzo sprawnie zorganizował dowodzenie samoobroną na szczeblu inspektoratu oraz „postawił na nogi” samoobronę obwodową. Spośród istotnych działań organizacyjnych podjętych przez niego, należy wymienić stworzenie odrębnej sieci łączności pionu samoobrony, niezależnego od łączności siatki terenowej. Na jego rozkaz patrole samo-

obrony nie tylko zwalczały agenturę komunistyczną, ale też zapewniały bezpieczeństwo ludności poprzez podjęcie stałej akcji patrolowania terenu (przyczyniło się to do znacznego zmniejszenia przestępczości pospolitej). Jako „centralny” oddział samoobrony Inspektoratu „F” Piotrowski sformował w Puszczy Knyszyńskiej Zgrupowanie „Piotrków”, liczące w końcu czerwca 1945 r. blisko 300 żołnierzy (2 kompanie piechoty i szwadron kawalerii), którym dowodził osobiście. Podlegały mu ponadto trzy oddziały („Bohuna”, „Sokoła” i „Wira”) w pow. Sokółka oraz batalionowe i kompanijne patrole samoobrony w strukturach terenowych Inspektoratu „F”.

8 lipca 1945 r. por. Piotrowski „Jur” dowodził obroną Zgrupowania „Piotrków”, które zostało zaatakowane pod wsią Ogóły w Puszczy Knyszyńskiej przez pododdziały 1 „praskiego” pp 1 DP im. Tadeusza Kościuszki, wspartej przez kilka baterii artylerii. Pomimo początkowego zaskoczenia oddziały AK-AKO wyszły z tego boju bez poważniejszych strat, odrywając się od przeciwnika. W drugiej fazie walki w wyniku kontrakcji podjętej przez „Jura” odbito nawet większość spośród kilkunastu jeńców, którzy wpadli wcześniej w ręce żołnierzy „ludowego” WP, przy czym wzięto też do niewoli grupę „kościuszkowców”.

W sierpniu 1945 r. „Jur” został przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari (uzasadnienie wniosku zawierało sformułowanie: „Ideowy żołnierz wolności. W czasie walk i akcji samoobrony niejednokrotnie uratował oddział od zagłady”).

Latem 1945 r. podległe „Jurowi” oddziały partyzanckie zostały na mocy rozkazów DSZ stopniowo rozformowane. Choć „Jur” był w zasadzie przeciwnikiem tak daleko posuniętej demobilizacji (zauważył, że wpływa ona na złamanie nastrojów żołnierzy i społeczeństwa niezorganizowanego), dostosował się do otrzymanych rozkazów. Po powołaniu nowego bytu organizacyjnego – Zrzeszenia WiN, które wchłonęło struktury AKO – w październiku 1945 r. powierzono „Jurowi” funkcję prezesa (komendanta) nowej jednostki organizacyjnej – Obwodu WiN „Maria”, „Maciejka”, powstałego z połączenia Obwodu Sokółka i północnej części Obwodu Białystok-powiat. Pomimo trudnych warunków, załamania nastrojów i obniżenia dyscypliny w szeregach konspiracji, Piotrowskiemu w ciągu pięciu miesięcy udało się całkowicie opanować teren, ująć w karby organizacyjne osoby zdemobilizowane (ludzi całkowicie „spalonych” wysłał do województw zachodnich, przywrócił dyscyplinę w szeregach, m.in. poprzez zwalczanie pijaństwa, a co najważniejsze przywrócił autorytet organizacji wśród społeczeństwa). Usprawnił pracę łączności i wywiadu (sieć informacyjna objęła nawet miasto Białystok, sięgała po Olsztyn). Wznowił zamartłą pracę BIP obwodu i punktów nasłuchu radiowego, która od lata 1945 r. zupełnie podupadła. Sprawnie kierował pracą samoobrony, likwidującej konfidentów UB i pospolitych

przestępców. Zgodnie z zaleceniami przełożonych dbał też o „cywilne” formy pracy organizacyjnej, animując powstanie PSL na terenie obwodu. Roztoczył opiekę nad kształcącymi się żołnierzami WiN oraz osobami przybywającymi zza linii Curzona. Doprowadził też do uregulowania stosunków z NZW. Spośród całkowicie „spalonych” podkomendnych, którzy nie chcieli zdjąć mundurów i opuścić terenu, sformował około 30-osobowy oddział osłonowy, z którym stale poruszał się po terenie. Ofiarną pracą por. „Jur” zdobył sobie wysoki autorytet wśród szeregowych żołnierzy obwodu oraz kadry średniego szczebla.

Wysiłek włożony przez „Jura” w uporządkowanie spraw organizacyjnych Obwodu Sokółka–Białystok WiN nie został jednak należycie doceniony przez jego przełożonych. Cześć kadry tej jednostki organizacyjnej, niedorównująca standardom dyscypliny i poświęcenia wyznaczanym przez „Jura”, rozpętała za jego plecami sieć intryg. W efekcie 16 lutego 1945 r. prezes Okręgu Białystok WiN ppłk Marian Świtalski „Juhas” wydał rozkaz odwołujący por. „Jura” z zajmowanej funkcji i przenoszący go do rezerwy organizacyjnej (został on bezterminowo urlopowany). Por. „Jur”, jak przystało na zdyscyplinowanego oficera, przekazał protokolarnie obwód wyznaczonemu oficerowi (21 marca 1946 r.). Miał jednak głębokie poczucie krzywdy i w piśmie skierowanym do komendy okręgu, zawierającym prośbę o przyjęcie go do raportu stwierdzał: „Do dnia dzisiejszego nie wiem, jakie popełniłem przestępstwa i za co ukarano mnie”. Dodawał przy tym: „Wszystkie zarzucane mi przestępstwa są oparte jedynie na donosach wypływających z niechęci osobistej, a nie na prawdzie obiektywnej”.

Wydaje się, że do raportu przed komendantem okręgu nigdy nie stanął. Choć zdecydowanie opowiedziała się za nim znaczna część kadry dowódczej Obwodu „Maria”, nie naprawiono wyrządzonej mu krzywdy. Jedyna zmiana w decyzjach dowództwa białostockiego WiN-u polegała na tym, że z nowym przydziałem organizacyjnym skierowano go do dyspozycji komendanta Obwodu Ostrów Mazowiecka, który od dawna sygnalizował brak oficera mogącego uporządkować dowodzenie partyzantką na tym terenie. Pozwolono mu nawet zabrać ze sobą grupę ochrony osobistej. Cel intryg został jednak osiągnięty: definitywnie pozbyto się „Jura” i najbardziej związanych z nim ludzi z terenu sokółsko-białostockiego. Inspektor Aleksander Rybnik „Jerzy” zdecydował się nawet „wielkodusznie” wypłacić mu zaległe dwumiesięczne pobory. Dziękując za ten gest, „Jur” dodał jednak, że pieniądze przyjmuje jedynie dlatego, iż jest w „sytuacji bez wyjścia” i że „krzywdą pozostaje krzywdą”.

W maju 1946 r. przez punkty kontaktowe w Obwodzie Zambrów WiN por. Piotrowski dotarł na teren Obwodu Ostrów Mazowiecka WiN (używał wówczas nowych pseudonimów „Mohort” i „Andrzej”). Początkowo dołączył ze swym oddziałem osło-

nowym dowodzonym przez ppor. Stanisława Łaneckiego „Przelotnego” do grupy plut. Dariusza Kieliszka „Ponurego” operującej na terenie pow. ostrowskiego. W lipcu 1946 r. przydzielono mu jako teren operacyjny pow. Radzymin i Węgrów, przejęte przez ostrowski WiN. Ówczesny prezes obwodu kpt. Pieszkowski zlecił „Jurowi” uporządkowanie działalności oddziałów partyzanckich, które złożone z bojowego i ideowego elementu, miały jednak pewne problemy z dyscypliną (zdarzyło się m.in. że dowódca jednego z nich, „Mikołaj”, odmówił wręcz wykonania rozkazu, paraliżując w ten sposób przeprowadzenie złożonej operacji polegającej na uderzeniu na Ostrów Mazowiecką). „Jur” sprawnie wywiązał się z powierzonej mu misji. Część ludzi rozpuścił do domów, odwołał jednego dowódcę grupy, a z pozostałych uczynił sprawnie działający pion samoobrony obwodu. Zazwyczaj przebywał przy swej grupie osłonowej (dlatego też często jest ona określana w źródłach proveniencji resortowej jako oddział „Jura”). 20 lipca 1946 r. inspektor Rejonu „B”, „Buki” (obejmującego obwody Ostrów Mazowiecka, Zambrów i Ostrołęka), mjr Edward Filochowski „San” powierzył mu funkcję komendanta Obwodu Ostrów Mazowiecka „Otylia”.

Na nowym stanowisku Piotrowski dał się poznać jako sprawny organizator i dowódca. W pracy dążył do rozbudowy obwodu, prowadził też dość intensywną akcję dywersyjno-partyzancką. Obwód, który już wcześniej „zagospodarował” tereny byłego Obwodu Radzymin AK (zorganizowano tam cztery placówki) i wschodnią część byłego Obwodu Węgrów AK, pod komendą „Jura” sukcesywnie poszerzał swe wpływy organizacyjne na terenach „zewnętrznych”. Rozbudowano organizację w pow. Węgrów, a w końcu października podporządkowano „Otylii” Obwód Pułtusk ROAK, którego struktura nadrzędna – Inspektorat „Mazowiecki” ROAK – została rozbita przez UB.

Oddziały partyzanckie podlegające „Jurowi” wykonały wiele akcji przeciwko UB i KBW, a także działań z zakresu samoobrony. Sam „Jur” podczas jednego z wypadów zapuścił się aż do podwarszawskiego Rembertowa, gdzie rozbiorł milicję i przeprowadził rekwizycje żywności. Najpoważniejszą operacją zarządzoną przez „Jura” było rozbicie więzienia w Pułtusku, wykonane 25 listopada 1946 r. przez połączone grupy partyzanckie Łaneckiego „Przelotnego”, Stanisława Sumińskiego „Visa” i Zygmunta Godlewskiego „Skowronka”, pod ogólną komendą ppor. „Przelotnego” (został śmiertelnie ranny w tej akcji).

Por. Hieronim Piotrowski „Jur” poległ 16 stycznia 1947 r., zaskoczony przez grupę operacyjną KBW i UB na kwaterze we wsi Brzuza (pow. Węgrów), gdzie kurował się z gnębiącej go choroby. Próba przebicia powiodła się tylko jego trzyosobowej ochronie. On sam ciężko chory, podczas wymiany ognia ranny w nogę, nie zdołał wyrwać się „z kotła”. Osa-

czony przez przeciwników ostrzeliwał się, jednocześnie starając się zniszczyć dokumenty. Ostatni nabój przeznaczył dla siebie.

Funkcjonariusze resortu zabrali ciało por. „Jura” do PUBP w Węgrowie. Miejsce jego pochówku pozostaje nieznane.

Spółecznej szkole we wsi Brzuza nadano w końcu lat dziewięćdziesiątych XX w. imię Hieronima Piotrowskiego „Jura”. W miejscowości tej wzniesiono mu także skromny pomnik w formie krzyża ze stosowną tablicą memoratywną.

Ostatni partyzancki dowódca z Puszczy Białej – Jan Kmiołek „Fala”, „Mazurek”, „Wir”

Jan Kmiołek „Fala”, „Mazurek”, „Wir” urodził się 23 lutego 1919 r. w Rząśniku (gm. Wyszków) w rodzinie rolników, posiadających ośmiohektarowe gospodarstwo. Miał trzech braci i dwie siostry. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Do wybuchu wojny najmował się do pracy u gospodarzy w Rząśniku.

Od jesieni 1941 r. był żołnierzem ZWZ-AK w Obwodzie Pułtusk. Pełnił funkcję łącznika między organizacją niepodległościową na terenach wcielonych do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie. Podczas służby na granicy był kilkakrotnie ścigany i ostrzeliwany przez niemiecką straż graniczną (Grenzschutz). Aresztowany w 1941 r. przy przekraczaniu granicy, jako przemytnik został uwięziony w obozie karnym w Pułtusku, z którego zbiegł po trzech tygodniach. Ponownie ujęty pod koniec 1942 r., przez pół roku przebywał w obozie karnym w Ciechanowie (wyszedł z niego tak wycieńczony, że na kilka miesięcy zwolniono go z udziału w pracach konspiracyjnych).

Po wkroczeniu Armii Czerwonej kontynuował działalność niepodległościową. Od kwietnia 1946 r. pełnił funkcję łącznika między placówkami Rząśnik i Długosiodło w Obwodzie Ostrów Mazowiecka WiN. Zdekonspirowany, we wrześniu 1946 r. dołączył do oddziału partyzanckiego WiN. Uczestniczył w akcji rozbicia więzienia w Pułtusku 25 listopada 1946 r. Zgodnie z rozkazami dowództwa miejscowego Zrzeszenia WiN ujawnił się 9 kwietnia 1947 r. Jednak już wkrótce ponownie znalazł się „w lesie”.

Mimo, że większość aktywnych żołnierzy ROAK i WiN skorzystała z tzw. amnestii 1947 r., w ich gronie znalazła się grupa konspiratorów, którzy – choć wykonali rozkazy organizacyjnych przełożonych o ujawnieniu – uważali, iż walkę z reżimem komunistycznym należy kontynuować. Był wśród nich także dawny dowódca Jana Kmiołka – p.o. prezes Obwodu WiN „Paulina” Zygmunt Dąbkowski „Orka”, „Krym” i dowódca oddziału WiN por. Albin Gąsiewski „Mikołaj”. Przeświadczenie o konieczności wznowienia oporu po-

głębiały napływające wiadomości, informujące o zmuszaniu ujawnionych do podpisywania deklaracji współpracy z UB, represjonowaniu odmawiających podjęcia pracy agenturalnej, a nawet o mordowaniu byłych uczestników działalności niepodległościowej. W efekcie już 1 maja 1947 r. Jan Kmiołek w uzgodnieniu z wymienionymi wyżej dowódcami wznowił działalność niepodległościową, organizując zawiązek oddziału partyzanckiego. Początkowo grupa działała samodzielnie, bez kontaktu z istniejącymi jeszcze w niektórych powiatach terenowymi centrami kierowniczymi organizacji niepodległościowych. Jesienią 1948 r. weszła w skład XV Okręgu NZW, jednak latem 1949 r. straciła kontakt z tą organizacją. Przez oddział Jana Kmiołka przewinęło się łącznie ponad 20 partyzantów, przy czym przeciętny jego stan rzadko przekraczał 10 ludzi. Większość żołnierzy pochodziła z gm. Obryte, Długosiodło i Wyszaków. Prawie wszyscy polegli w potyczkach lub zostali zgładzeni na mocy wyroków sądów komunistycznych.

Pierwsza odprawa trzyosobowej grupy stanowiącej zawiązek oddziału, odbyła się 3 maja 1947 r. w lesie koło Przetoczy (gm. Długosiodło). Według zachowanej w odpisie *Książki raportów oddziału* uczestniczyli w niej: Jan Kmiołek – występujący pod pseud. „Mazurek”, por. Albin Gąsiewski (który przybrał pseud. „Boks”) i Julian Kwiatkowski „Miły”. W ciągu kolejnych tygodni wiosny 1947 r. grupa rozrosła się do 10 żołnierzy, dołączyli bowiem: Franciszek Kmiołek „Mundek”, „Leszek”, „Bogdan”, Bolesław Kulesza „Pomsta”, Franciszek Ampulski „Skra”, „Tęcza”, „Zbyszek”, Kazimierz Ampulski „Benek”, „Tęcza”, „Tadek”, Stanisław Kowalczyk „Baśka”, „Odwet”, „Karol”, „Edek” i Roman Składanowski „Wiktor”. Jesienią doszli: Julian Soliwoda „Jurek” i Tadeusz Małaszka „Kruczek”. Kilku żołnierzy dochodziło okresowo z siatki terenowej (m.in. Marian Czajkowski „Dym”).

Część partyzantów stale przebywała w polu jako lotny patrol leśny, a część, składająca się z „niespalonych”, pozostawała okresowo na „wolnej stopie”. Codzienne utrzymanie grupy finansowane było przez „niespalonych” mających możliwość dorabiania pracą fizyczną u zaprzyjaźnionych gospodarzy oraz dzięki zdobyczy z akcji ekspropriacyjnych. Z zapisów zawartych w *Książce raportów oddziału* wynika, że grupa utrzymywana była także dzięki dobrowolnej pomocy udzielanej przez antykomunistycznie nastawioną ludność. W grę wchodziły tu głównie posiłki i udzielane kwatery.

W kwietniu 1948 r. „bezpieka” aresztowała łącznika por. Albina Gąsiewskiego „Boksa” oraz Tadeusza Małaszka „Kruczka”. Jan Kmiołek dał jego rodzinie wsparcie materialne, po czym bez specjalnego zdziwienia odnotował w dzienniku zwolnienie Małaszka przez „bezpiekę”. Gdy w lipcu 1948 r. oddział Jana Kmiołka utracił kontakt z por. „Boksem”, który tajemniczo zniknął z terenu, nikt nie wiązał tej sprawy z osobą „Kruczka”, choć dzisiaj, gdy wiemy że został on aresztowany przez UB, myśl taka musi się w naturalny

sposób nasuwać. Ponowne pojawienie się „Kruczka” wśród konspiratorów i partyzantów z Puszczy Białej, w maju 1949 r., ponownie zbiegło się z tragedią, która nieodparcie kojarzyła się ze zdradą.

Jesienią 1947 r. na rozkaz Jana Kmiołka zorganizowano na terenie gm. Obryte grupę konspiracyjną (większość jej uczestników pochodziła ze wsi Ciólkowo). Organizatorem i dowódcą dziesięcioosobowego zespołu był Henryk Borczyński „Burza”. Zorganizowany przez „Burzę” zespół stanowił pododdział oddziału partyzanckiego Jana Kmiołka i wykonywał zlecane przez niego zadania, przekazując mu część zdobyczy uzyskiwanych w akcjach zaopatrzeniowych. W przeciwieństwie do podstawowego składu oddziału „Wira”, nie przebywał stale w lesie lecz działał jako dyspozycyjna grupa wypadowa, wyruszając w teren na czas wykonania określonych rozkazów. Grupa ta funkcjonowała w ramach oddziału Kmiołka przez niespełna rok (od jesieni 1947 do sierpnia 1948 r.). W sierpniu 1948 r. została rozbita przez PUBP w Pułtusk. Zdarzenie to nie spowodowało jednak większej destrukcji w siatce terenowej obsługującej oddział „Wira”. Wprawdzie dziesięciu uczestników grupy „Burzy” zostało aresztowanych i skazanych (Henryk Borczyński, Jan Anfolecki i Tadeusz Kruszewski, zostali skazani na karę śmierci i straceni 18 listopada 1948 r., pozostałych sześciu uczestników otrzymało wyroki wieloletniego więzienia), ale „wsypa” ograniczyła się do gm. Obryte.

Oddział Jana Kmiołka operował głównie we wschodniej części pow. Pułtusk i zachodniej części pow. Ostrów Mazowiecka oraz w południowej części pow. Ostrołęka i południowo-wschodniej pow. Maków Mazowiecki. Niekiedy jednak podejmował dość dalekie wypadki poza ten rejon.

Do lata 1948 r. oddział występował przeważnie w zwartej, około dziesięcioosobowej grupie. W późniejszym okresie często dzielono go na doraźnie wyodrębniane, mniejsze patrole liczące po 2–4 ludzi. Partyzanci używali zarówno mundurów wojskowych i milicyjnych, jak też ubrań cywilnych. Wielu z nich nosiło ryngrafy z Matką Boską Częstochowską. Grupa „Wira” operując w terenie miała na wyposażeniu jeden rkm, a większość żołnierzy posiadała automaty MP-43, MP-40 i 41, lub PPS i PPSz, a nawet jednego Stena (jego posiadaczem był Marian Czajkowski „Dym”). Dysponowano też bronią krótką i granatami. Kmiołkowie posiadali znaczne zasoby broni zmagazynowanej u kilku członków siatki terenowej oraz w leśnych „bunkrach” – ziemiankach, na wypadek konieczności zmobilizowania części siatki terenowej (jeden z „bunkrów” zlokalizowany był w lesie gostowski, drugi – na terenie nadleśnictwa Leszczydół-Nowiny). Ten ostatni mógł pełnić także funkcję schronu mieszkalnego. Ponadto trudna do ustalenia liczba broni znajdowała się w rękach indywidualnych członków siatki. Oddział operował zazwyczaj jako grupa „lot-

na”, stale zmieniając kwatery, zazwyczaj wybierane w pojedynczych koloniach koło lasów, lub w leśnych przysiółkach. Niekiedy jednak grupa obozowała okresowo w lesie pod gołym niebem, lub korzystała z „bunkrów” – ziemianek. Przemieszczano się pieszo, jedynie podczas „odskoku” z akcji zaopatrzeniowych – ze względu na transport zdobyczy – wykorzystywano furmanki. Codzienne bytowanie niedużego zespołu sprowadzające się do ustawicznego wspólnego przebywania, wspólnych noclegów i posiłków spożywanych wraz z gospodarzami dającymi kwatery, wymagające zgrania akcje i starcia z przeciwnikiem, wytwarzały swoisty klimat więzi nieformalnej. Bracia Kmiołkowie byli przecież przyjaciółmi i znajomymi większości swych współtowarzyszy broni z wcześniejszego, cywilnego życia. Choć stosunki w grupie były koleżeńskie, panowała w niej jednak wysoka dyscyplina. W dwóch przypadkach za jej rażące naruszenie i działalność destrukcyjną sprawcy zostali zlikwidowani (w ten sposób zginęli Tadeusz Jasiński „Ignac” i Henryk Pawlicki „Jasiek”, „Kuropatwa”). Dowódca prowadził *Książkę raportów oddziału*, odnotowując w niej stany osobowe, prowadzone zajęcia, podejmowane działania, a nawet nastroje i stosunek ludności do grupy.

Świadectwem wybitnie ideowego nastawienia partyzantów z oddziału Kmiołków, a także świadectwem krzywd wyrządzonych ich rodzinom przez komunistów, mimowolnie stały się donosy składane przez rozpracowującego ich w 1951 r. agenta MBP Edwarda Wasilewskiego, występującego jako emisariusz centrali niepodległościowej – „kapitan Marek”. Niektóre z nich mają wręcz przejmujący charakter. Agent pisał m.in.:

„Podwładni pytali »Marka« o sytuację międzynarodową i o termin rozpoczęcia się »draki na całego i wzięcia komunistów na poważnie za łeb«. [...] »Bogdan« powiedział, że o ile przeżyliśmy tak trudny okres, to na pewno utrzymamy się i dalej. I wówczas rozwinęła się opowieść o tym, co przecierpeli dotychczas oni i ich rodziny. »Tęcza« powiedział, że jego brat został zabity przez „bezpiekę», matka została skazana na 5 lat więzienia, zaś pozostali członkowie rodziny zostali wysiedleni na Zachód. Matka dostała tak duży wyrok dlatego, że będąc konfidentką UB nie chciała donosić. W czasie »nalotu« jakiś kapitan z WUBP (znany s[...]syn na naszym terenie) stanął okrakiem w drzwiach i śmiejąc się powiedział: »Nie chciałaś pani nas słuchać, to teraz będzie pani lepiej«. »Baśka« jest żonaty. Z początku „bezpieka” męczyła jego żonę i badała, ale od chwili kiedy przeprowadziła się do rodziców, dali jej spokój. Jeśli chodzi o rodzinę »Fali« i »Bogdana« (bracia), to brat ich siedzi (uprzednio był tak bity, że całe stopy miał zropiałe), matka natomiast ze zmartwienia umarła. W czasie jej pogrzebu przyjechało 7 wozów wojska, które otoczyło 3 wsie i nikogo nie wypuszczało. Spodziewali się oni, że na pogrzebie zastaną »Falę« i »Bogdana«. Ale oni spodziewając się tego, wcale tam nie pojawili”.

Oddział Jana Kmiołka posiadał stopniowo rozbudowującą się organizację terenową, głównie w pow. Pułtusk i Ostrów Mazowiecka. Tworzyli ją gospodarze, u których mieściły się punkty kontaktowe, kwatery i zamaskowane kryjówki grupy. Zapleczem dla partyzantki spod znaku Kmiołka stały się włośnie pozostałości dawnej siatki terenowej NSZ i AK-WiN. Jednak ze względu na rozpracowanie tych środowisk przez UB w coraz większym stopniu budował sieć z ludzi zupełnie „nowych”.

Początkowo grupa Kmiołka prowadziła dość ograniczoną akcję dywersyjną. Przede wszystkim, w ramach samoobrony, zwalczała agenturę UB, a także aktywistów komunistycznych. Likwidacje częściej przeprowadzano za konkretne przewinienia, niż profilaktycznie. Kilkakrotnie likwidowano liderów lokalnych organizacji partyjnych, zbyt aktywnie współpracujących z władzami bezpieczeństwa. Często jednak Jan Kmiołek poprzestawał na pouczeniu i ostrzeżeniu bolszewików lub ich zauszników, co zazwyczaj łączyło się z wymierzaniem kary chłosty. W ciągu 5 lat działalności (1947–1951) oddział Jana Kmiołka odnotował na swoim koncie około 100 różnego rodzaju wystąpień zbrojnych. Zarówno w okresie działalności w NZW, jak też i później, celem Kmiołka było przede wszystkim dotrwanie do spodziewanego światowego konfliktu i dopiero wówczas wystąpienie na większą skalę przeciwko komunistom. Dlatego starał się unikać niepotrzebnych starć z wojskiem i milicją. Drugą, istotną kategorię działań jego oddziału stanowiły akcje zaopatrzeniowe, pozwalające na dalsze funkcjonowanie grupy bez nadmiernego obciążania współpracującej z nią ludności. Kmiołkowie dwukrotnie podjęli ataki na ambulanse pocztowe (jeden zakończony sukcesem), wykonali co najmniej 20 wypadów na spółdzielnie i 5 na inne obiekty państwowe, w kilkunastu przypadkach potrzebne partyzantom zaopatrzenie zabrano z gospodarstw komunistycznych aktywistów. Zaopatrzenie rekwirovano także od różnego rodzaju współpracowników władz (w tym ostatnim przypadku rekwizycje były jednak na ogół niewielkie i ograniczały się do najbardziej niezbędnej żywności lub odzieży).

Pierwszym wystąpieniem dywersyjno-propagandowym grupy Jana Kmiołka był „nakaz wysiedlenia”, skierowany w maju 1947 r. do dwóch rodzin kolaborujących z UB, zamieszkałych na stacji Przetycz (gm. Długosiodło). Ostatecznie jednak partyzanci zamienili wspomnianą karę na „małe” baty i pouczenie, pozostawiając donosicieli w ich miejscu zamieszkania. W początkowym okresie działalności partyzanci wykonali kilka akcji ekspropriacyjnych, zdobywając ze spółdzielni niezbędne zaopatrzenie i środki finansowe.

Do najpoważniejszych wystąpień oddziału „Wira” w pierwszym roku jego działalności należała zasadzka na ambulans pocztowy przeprowadzona 14 stycznia 1948 r. pod wsią Pniewo na szosie Różan–Warszawa, w wyniku której zdobyto 1 200 000 zł i rozbro-

jono konwój. Głośnym, echem wśród ludności odbiło się rozbitcie przez Kmiołów zasadzki, jaką urządził na nich 11 lipca 1948 r. kilkusobowy patrol MO w Rząśniku. W wyniku starcia zginął funkcjonariusz śledczy MO Feliks Kamieński, który zobowiązał się wobec PUBP zlikwidować lub schwytać braci Kmiołków. Jeszcze większy rozgłos przyniosło oddziałowi starcie z obławą grupy operacyjnej UB, MO i KBW 15 lipca 1948 r. w Grądach Pulewnych, w wyniku którego oddział przebił się przez obławę w lasy Puszczy Białej, tracąc zaledwie jednego poległego (zginął osłaniający odwrót kolegów Roman Składanowski „Wiktor”, żołnierz AK-WiN z Obwodu Radzymin). Partyzanci podczas przebijania się zdobyli nawet karabin maszynowy i skutecznie zgubili pościg. Pułtuska „bezpieka” wykazała się wówczas znaczą nieudolnością (funkcjonariusze stracili orientację w terenie do tego stopnia, że niektórzy wyszli z bagien dopiero trzeciego dnia po obławie). Straty grupy operacyjnej ograniczały się do kilku rannych, jednak porażka na oczach ludności była kompromitacją dla funkcjonariuszu PUBP w Pułtusku.

Po lipcowych walkach w Rząśniku i w Grądach Pulewnych na tereny objęte działalnością grupy Jana Kmiołka spadły silne obławy KBW, UBP i MO. Partyzanci rozdzieleni na mniejsze, kilkusobowe patrole, wymykali się komunistycznym grupom operacyjnym przez dłuższy czas unikając siedzib ludzkich. Z zapisów w księdze raportów oddziału wynika, że partyzanci funkcjonowali niekiedy w bardzo trudnych warunkach bytowych, nocując w lasach także podczas deszczów.

Latem 1948 r., dwaj uczestnicy oddziału, Zygmunt Dąbkowski oraz Bolesław Kulesza, którzy okresowo „chodzili” samodzielnie, nawiązali kontakt ze Zbigniewem Żwańskim „Nocą”, szefem Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) NZW w pow. Ostrów Mazowiecka (krypt. „Podhale”) oraz Wysokie Mazowieckie (krypt. „Mazur”) i podporządkowali mu się. Doprowadzili też do spotkania grupy Jana Kmiołka z oddziałem „Nocy”. Do spotkania doszło 18 września 1948 r. (obie grup partyzanckie operowały wówczas wspólnie przez pięć dni w Puszczy Białej). Echem tych kontaktów jest zapewne wzmianka Kazimierza Żebrowskiego „Bąka”, komendanta połączonych powiatów NZW stanowiących pozostałość XV Okręgu Białostok tejże organizacji, w rozkazie z 25 września 1948 r., mówiąca o pozyskiwaniu przez niego pod względem organizacyjnym nowych terenów. W październiku 1948 r. Jan Kmiołek wraz z całą grupą definitywnie podporządkował się komendantowi „Bąkowi”. Podczas kolejnej odprawy, która odbyła się z udziałem Żebrowskiego, dokonano zasadniczych ustaleń organizacyjnych. Komendant „Bąk” rozkazem z 26 października 1948 r. mianował Zygmunta Dąbkowskiego (używającego wówczas pseud. „Wojtek” i „Wstęga”) dowódcą VI batalionu (konspiracyjnego) podlegającego wspomnianej już Komendy Powiatu Ostrów Mazowiecka „Podhale”. Można sądzić, że jednostka ta

obejmowała siatkę terenową Kmiołków z rejonu Pułtuska i Wyszkowa, czyli właśnie wspomniane już „nowe tereny”. Jana Kmiołka, występującego obecnie pod pseud. „Mazurek”, mianowano dowódcą patrolu PAS tegoż batalionu.

Wkrótce potem z terenu obejmowanego przez VI batalion KP „Podhale” utworzono nowy powiat NZW, oznaczony krypt. „Noc” (z dniem 15 maja 1949 r. kryptonim ten został zmieniony na „Tatry”). W skład nowo zorganizowanego powiatu weszła większość gmin pow. Pułtusk i zachodnia część pow. Ostrów Mazowiecka. VI batalion KP „Podhale” przemianowany został wówczas na I batalion KP „Noc”, a dowództwo nad nim otrzymał – na mocy tego samego rozkazu – Bolesław Kulesza „Pomsta”. Okresowo komendant powiatu „Noc” – „Tatry” przejmował z polecenia „Bąka” bezpośrednio dowództwo nad oddziałem Jana Kmiołka, co zostało odnotowane we wspomnianej *Księżce raportów*. Nowe ustalenia organizacyjne, w których Zygmunt Dąbkowski (szef organizacyjny nowego powiatu) znów stawał się formalnym przełożonym Jana Kmiołka i jego grupy, przyjęte zostało bez ambicjonalnych oporów i urazów, co świadczyło o ideowym nastawieniu, a zarazem prawdziwie koleżeńskich więzach łączących tych ludzi.

Zespół dowódczy Komendy Powiatu „Noc” – „Tatry” zbudował silną, jak na schyłkowy okres konspiracji, siatkę terenową. Nie była ona jednak zorganizowana jako struktura w pełni wojskowa, tworząca schemat od dowództwa batalionu, poprzez kompanie, plutony i drużyny zlokalizowane w poszczególnych wioskach i gminach. Organizacja Dąbkowskiego i Kmiołka pozostała raczej luźnym zespołem osób i punktów kontaktowych. W 1951 r. siatka ta miała obejmować – według wypowiedzi Jana Kmiołka sformułowanych w rozmowach z księdzem z Długosiodła (tajnym współpracownikiem MBP o pseud. „Andrzej”) i rzekomym emisariuszem organizacji podziemnej Edwardem Wasilewskim „kapitanem Markiem” (tajnym współpracownikiem MBP o pseud. „Wierny”) – 10 gmin w dwóch powiatach i liczyć około 460 ludzi (z dokumentów NZW wynikałoby, że wpływy organizacyjne Dąbkowskiego i Kmiołków w istocie obejmowały aż 11 gmin oraz miasto powiatowe Pułtusk – o czym poniżej). „Bezpieka” oceniała liczebność organizacji Kmiołków na niespełna 200 osób, ale ich dane dotyczyły jedynie uczestników siatki rozpracowanych przez agenturę. Liczebność i stopień zorganizowania powiatu „Noc” – „Tatry” musiały istotnie być wysokie, gdyż z dniem 1 marca 1949 r. Zygmunt Dąbkowski postanowił aktywa organizacyjne z podległego sobie terenu podzielić na 6 [sic!] zawiązkowych batalionów konspiracyjnych (w skład każdego batalionu miały wejść dwie gminy, za wyjątkiem batalionu trzeciego, w zamierzeniu obejmującego miasto Pułtusk wraz z przylegającą doń jedną gminą). Rzecz jasna, wspomniane bataliony nie stanowiły jednostek wojskowych odpowiadających użytej nazwie, lecz były jedynie luźno zorganizowanymi, dużymi skupiskami członków i sympatyków NZW.

Członkowie siatki terenowej oddziału Kmiołków, podobnie jak i osoby luźno współpracujące z tą grupą, stanowiący bazę mobilizacyjną w spodziewanym momencie przełomowym upadku reżimu, rekrutowali się z ludności chłopskiej pochodzącej głównie z kurpiowskich wiosek. Wbrew twierdzeniom propagandy komunistycznej, mówiącej o rzekomo „klasowym” charakterze toczącej się walki, sama „bezpieka” musiała przyznać w swych dokumentach, iż większość współpracowników braci Kmiołków „był to element rekrutujący się z biedoty wiejskiej, mający na utrzymaniu kilkoro dzieci [i] osoby starsze wiekiem [...]”. Tak w połowie 1951 r., według donosu TW „Marka”, Kmiołek oceniał stosunek ludności do swego oddziału: „»Fala« [Jan Kmiołek] twierdził, że ludzie oczekują na wybuch wojny i dlatego mają do niego (»Fali«) coraz większe zaufanie. Ponadto dodał, że reżim ułatwił mu zadanie, a to dlatego, że swym postępowaniem podzielił ludność na zdeklarowanych wrogów i przyjaciół ustroju”.

Przez rok oddział Jana Kmiołka i związana z nim sieć terenowa uczestniczył w pracach organizacyjnych XV Okręgu Białystok NZW pod rozkazami komendanta „Bąka”. Kadra dowódcza KP „Noc” i oddziału PAS uczestniczyła w odprawach i naradach przezeń zwoływanych. Z przeprowadzonych akcji sporządzano raporty, przekazywane do Komendy Powiatu „Podhale”. Oddział, zgodnie z zaleceniem „Bąka”, był w zasadzie samowystarczalny finansowo. Z dotacji przydzielanych przez dowództwo korzystano rzadko. Żołnierze oddziału PAS otrzymywali miesięczny żołd, którego wypłaty dokonywane były jednak nieregularnie i ze znacznym opóźnieniem. Dowództwo KP NZW „Noc” prowadziło staranne rozliczenia finansowe. Wszelkie zakupy i rekwizycje musiały być udokumentowane. Obowiązywał zakaz przeprowadzania samowolnych akcji – wszystkie musiały uzyskać akceptację dowódcy batalionu terenowego lub komendanta powiatu.

Oddział Kmiołka uczestniczył w maju 1949 r. w koncentracji grup partyzanckich XV Okręgu NZW w Puszczy Białej. Oprócz jego oddziału przybyły też grupy dowodzone przez: Franciszka Jarzynę „Jabłoń” – komendanta Powiatu „Podhale”, Edmunda Chrostowskiego „Chrobrego” – szefa PAS KP NZW „Podhale” i Zbigniewa Żwańskiego „Nocy”. W trwającej kilka dni koncentracji brał też udział komendant struktur pozostałych po XV Okręgu – Kazimierz Żebrowski „Bąk” wraz ze swą ochroną dowodzoną przez syna, Mieczysława Żebrowskiego „Konara”. Podczas owej koncentracji dokonano istotnej zmiany organizacyjnej. Na funkcję „szefa dywersji” KP NZW „Noc” – „Tatry” mianowany został Tadeusz Małaszko „Kruczek”. Decyzja o wprowadzeniu „Kruczka” w tajniki konspiracji NZW na terenie Puszczy Białej okazała się ze wszech miar fatalna.

W okresie funkcjonowania oddziału Kmiołka jako PAS KP NZW „Noc” – „Tatry” profil jego działalności nie uległ zmianie. Spośród ważniejszych działań wykonanych

wówczas można wymienić m.in. rozbiście placówek ORMÓ: 24 października 1948 r. w Dębienicy (gm. Długosiodło) i 19 maja 1949 r. w samym Długosiodle. W wyniku akcji likwidacyjnych zginęło kilku przedstawicieli terenowego aparatu władzy i konfidentów.

Pomimo zachowywania daleko posuniętych środków ostrożności grupa, na ogół na skutek donosów agentury, toczyła walki z siłami „bezpieki” i KBW. 6 listopada 1948 r. w lesie nadleśnictwa Leszczydół koło wsi Wielątka Nowe (gm. Wyszków) oddział „Wira” starł się z grupą straży leśnej, która wytropiła biwak partyzantów (starcie zakończyło się sukcesem leśnych). 26 stycznia 1949 r. dwuosobowy patrol wpadł w zasadzką UB i KBW w gospodarstwie Stanisława Gołębiowskiego we wsi Zamiączka (gm. Długosiodło). Poległ wówczas Wacław Chojnowski „Osełka”, zaś drugi partyzant zdołał oderwać się od pościgu. Tragedię spowodował gospodarz – konfident, któremu karę śmierci partyzanci zamienili na kontrybucję, po odbiór której udał się niefortunny patrol. Nocą z 3 na 4 lutego 1949 r. partyzanci ostrzelali oddział KBW stacjonujący w leśniczówce Pecynka (gm. Długosiodło), uczestniczący w obławach. 20 lutego 1949 r. pięciosobowy patrol KP NZW „Noc” – „Tatry” zaatakowany przez grupę operacyjną KBW na postoju w gajówce Przyjmy (gm. Poręba) wyrwał się z kotła obławy bez strat.

Przeciwko oddziałowi Jana Kmiołka w czterech PUBP (Pułtusk, Ostrów Mazowiecka, Maków Mazowiecki i Ostrołęka) założone zostały odrębne rozpracowania operacyjne, koordynowane – przez długi czas nieskutecznie – przez WUBP w Warszawie. W sferze zainteresowania „bezpieki” pozostawał także faktyczny twórca grupy, Zygmunt Dąbkowski. Do rozgrywki przeciwko niemu wykorzystano kilku agentów, spośród których część wywodziła się z szeregów AK-ROAK-WiN. Oczekiwane z punktu widzenia funkcjonariuszy UB efekty przyniosła jednak dopiero praca jednego z tajnych współpracowników PUBP w Ostrowi Mazowieckiej (można stwierdzić, że jako *wnutriennik* został wprowadzony w szeregi organizacji), który w połowie 1949 r. ustalił miejsce pobytu Dąbkowskiego.

12 czerwca 1949 r. trzyosobowy zespół sztabowy KP „Noc” – „Tatry” został, w wyniku donosu agenta, otoczony przez silną grupę operacyjną UB w trakcie postoju w kolonii Zamłynie pod Długosiodłem. Podczas brawurowej próby przebicia partyzanci zostali ranni na skutek ostrzału ogniem broni maszynowej i obrzucenia granatami przez funkcjonariuszy UB. Bronili się jeszcze przez jakiś czas, po czym, nie chcąc wpaść w ręce „bezpieki”, ostatnie kule przeznaczili dla siebie. Polegli wówczas: Zygmunt Dąbkowski „Wstęga”, „Wojtek” oraz Bolesław Kulesza „Pomsta” i Kazimierz Ampulski „Tęcza”.

Bezpośrednio po likwidacji grupy sztabowej KP NZW „Noc” – „Tatry” władze bezpieczeństwa rzuciły w rejon działania oddziału Jana Kmiołka znaczne siły, chcąc go

zlokalizować i zlikwidować. Pogranicze pow. Pułtusk i Ostrów Mazowiecka przeczesywane były przez prawie 2 tygodnie przez silne obławy KBW i UB. Kmiołek w *Książce raportów* odnotował wówczas:

„Z powodu akcji 12 czerwca 1949 r. reżim rzucił masę KBW w teren celem wyszukania dalszych patroli »Wira«. Kwaterowanie patroli przez 5 dni w polach, 3 dni w lasach, 7 dni umiarkowanie [zapewne na kwaterach]. Umundurowanie patrol nosi wojskowe. Finanse i aprowizacja dobrowolnymi pomocami i ofiarnością ludności antykomunistycznej. Prace, poświęcenie i ofiarność ludność antykomunistyczna podziela bardzo dobrze”.

Latem 1949 r. grupa Kmiołka „odskoczyła” z zachodniej części Puszczy Białej na mniej zagrożony teren gm. Szulborze Koty (pow. Ostrów Mazowiecka).

Dodajmy, iż z zapisu wielokrotnie przytaczanej *Książki raportów* wynika, że Jan Kmiołek podjął intensywne śledztwo, mające na celu ustalenie przyczyn „wpadki” swego organizacyjnego przełożonego. Oceniał on, iż zdrajcą był pochodzący z Długosiodła Tadeusz Małaszko „Kruczek”, niedawno wprowadzony ponownie w tajniki pracy organizacyjnej. Podjął decyzję o jego zlikwidowaniu, wysyłając na poszukiwania patroli. Ten jednak pośpiesznie wyjechał na tzw. Ziemię Odzyskane.

Śmierć Zygmunta Dąbkowskiego zrodziła poważne konsekwencje dla pułtusko-ostrowskich struktur konspiracyjnych kierowanych przez Jana Kmiołka „Wira”. Od tego momentu zerwał się bowiem ich kontakt z komendą „połączonych powiatów” pozostałych po XV Okręgu NZW, choć Żebrowski „Bąk” walczył jeszcze pół roku (poległ 3 grudnia 1949 r. wraz ze swym synem Kazimierzem „Konarem”). Wiadomo, że w późniejszym okresie Jan Kmiołek „Wir” utrzymywał luźny kontakt z oddziałem st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, będący pozostałością po rozbitym przez UB XVI Okręgu Mazowieckim NZW. Choć „Rój” dążył do skoordynowania działalności ostatnich niepodległościowych oddziałów partyzanckich i odbudowy XVI Okręgu NZW, nawiązując kontakty z oddziałami Wacława Grabowskiego „Puszczyka” w pow. Mława, Hieronima Rogińskiego „Roga” – w pow. Ostrołęka i „Wira” – w pow. Pułtusk i Ostrów Mazowiecka, to jednak zamiar ten nigdy nie został w pełni zrealizowany. Oddział Jana Kmiołka znów stał się jednostką samodzielną, pozbawioną kontaktu z „wyższymi” centrami dowódczymi konspiracji. Dowódca grupy, przetrwawszy obławy z lata 1949 r., w drugiej połowie października tr. podjął działania, mające na celu przejęcie aktywów organizacyjnych pozostałych po KP NZW „Noc” – „Tatry”. Tak określił owe działania w *Książce raportów oddziału*: „[...] Konspirowanie patroli w całości. Przejrzenie dawnego terenu „Wstęgi” i „Pomsty”. Przeprowadzenie wywiadu o ludności w tym terenie. [...] Objasnienie sytuacji politycznej i dodanie ducha ludności”.

Jan Kmiołek, który okazał się nie tylko dobrym organizatorem, ale i dowódcą, łączącym umiejętność kierowania grupą w akcji z odwagą osobistą, działał zupełnie samodzielnie jeszcze przez ponad 2 lata. Jesienią 1951 r. w stałym składzie oddziału znajdowało się siedmiu partyzantów (byli to, prócz dowódcy i jego brata: Franciszek Ampulski, Stanisław Kowalczyk, Jan Wróblewski, Julian Nasiadko i Antoni Struniawski, dochodził z siatki terenowej Marian Czajkowski „Dym”). W okresie tym, pomimo silnego nacisku ze strony UB, dzięki poparciu ludności, oddział z powodzeniem utrzymywał się w terenie. W książce raportów za okres 1–16 września 1949 r. Jan Kmiołek pisał m.in.: „Mocne szpiegostwo terenowe i miejscowe. Wyniszczyć tego nie [jest] możliwe [...]”, a za okres 16 września–1 października 1949 r.: „W dalszym ciągu masa szpiegostwa pędzona przez UB celem jak najszybszego wytropienia patroli”. Okres od 1 do 15 lutego 1950 r. został scharakteryzowany m.in.: „Uwaga! Zajęcia z powodu najsilniejszego działania szpiegostwa utrudnione należyście. UB podjęło zobowiązanie do 1 V [19]50 r. zlikwidować patrol. A »Wira« bezwarunkowo – koniecznie, jako czyn pierwszomajowy!”.

W wielu sytuacjach Jan Kmiołek wykazał się wręcz brawurą, jak np. w marcu 1951 r., kiedy to we wsi Jaszczolty (gm. Brańszczyk) sam wystrzelał trzyosobowy patrol MO zbyt gorliwie przetrząsający chłopskie gospodarstwa (zabrał przy tym broń zabitych). W tym samym miesiącu przebił się z okrążenia w lasach między Ochudnem i Leszczydołem (gm. Wyszaków) mimo, iż do obławy użyto 18 samochodów KBW (około 350 żołnierzy). Zdarzenia tego rodzaju, podobnie jak wcześniejsze walki w Rząśniku i Pulewnych Grądach, budowały swoistą legendę braci Kmiołków, budząc podziw wśród ludności mazowieckich wiosek.

Jeszcze w ćwierć wieku od opisywanych wydarzeń, w jednej z charakterystyk sporządzonych przez SB, tak opisywano działalność grupy i jej oddziaływanie na miejscową społeczność:

„Trzecim wreszcie elementem działalności bandy [*sic!* – oddziału partyzanckiego] J. Kmiołka było prowadzenie wrogiej roboty politycznej, w stopniu znacznie większym niż wystąpienia z bronią w rękę. Banda stale przebywała w środowisku wiejskim i liczne kontakty wykorzystywała do systematycznego szkalowania ustroju demokratycznego [*sic!* – w istocie dyktatury komunistycznej], sojuszu ze Związkiem Radzieckim, negocjacji posunięcia rządu na odcinku gospodarczym itp. Wytwarzano również atmosferę tymczasowości, strachu, wyczekiwania na wybuch III wojny światowej. Wszystko to w wysokim stopniu, opóźniało stabilizację życia w rejonie działalności bandy, [szkodziło] należytemu wywiązywaniu się rolników z obowiązków wobec państwa, rozwijaniu form gospodarki spółdzielczej na wsi i w sumie godziło w podstawowe interesy Polski Ludowej”.

Jeszcze na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia władze komunistyczne nie były w stanie skutecznie przeciwdziałać konspiracji i partyzantki Jana Kmiołka mimo, że w zwalczanie ich zaangażowano znaczne siły resortu. Oprócz wspomnianych już działań czterech PUBP, powołana została specjalna Grupa Operacyjna z siedzibą w Ostrowi Mazowieckiej, wsparta funkcjonariuszami WUBP i KW MO z Warszawy. Koordynowała ona działalność wspomnianych już placówek „bezpieki”, budowała szeroką sieć agenturalną i organizowała operacje policyjno-wojskowe przeciwko oddziałowi. Całość działań operacyjnych i militarnych przeciw partyzantce Jana Kmiołka nadzorowana była przez Wydział III WUBP w Warszawie, który prowadził rozpracowanie agenturalne oznaczone krypt. „Niepoprawni III”. Wszystkie te starania nie dawały poważniejszych rezultatów, do czasu włączenia się do walki z Kmiołkiem bezpośrednio MBP.

Zasadnicza zmiana sytuacji nastąpiła, gdy do rozpracowania oddziału użyty został agent MBP Aleksander Policewicz oznaczony krypt. „Popławski” i „Andrzej”, będący wikarym w Długosiodle. Człowiek ten, jako duchowny i były akowicz z Wileńszczyzny, nie tylko cieszył się ogromnym autorytetem społecznym wśród ludności i uczestników niepodległościowej konspiracji, ale też znał osobiście Kmiołków i ich towarzyszy broni z okresu posługiwania w parafii Lubiel (w 1949 r. był ich spowiednikiem). Agent już w 1950 r. dawał mało istotne informacje na temat partyzantów i związanego z nimi środowiska. Wreszcie złożył swym resortowym mocodawcom doniesienie, iż w lutym 1951 r. skontaktował się z nim Jan Kmiołek. Dowódca oddziału partyzanckiego ubolewając, że nie ma żadnego kontaktu z „wyższym” dowództwem poprosił księdza o objęcie opieki nie tylko duchowej, ale i organizacyjnej nad jego podkomendnymi. Jego prośba wynikała m.in. z tego, że lider kurpiowskich konspiratorów pragnął, by w razie śmierci z rąk UB pozostał ślad po ich walce i trudach. Ksiądz – zdrajca obiecał załatwić swemu rozmówcy kontakt z „centralą” ogólnokrajowej organizacji niepodległościowej. O wszystkim, czego dowiedział się od partyzanckiego dowódcy, poinformował oficera prowadzącego, jednak sam, „umywając ręce”, postanowił wycofać się z gry operacyjnej. Stwierdził bowiem, że ze względu na wymogi „etyki zawodowej” nie poprowadzi osobiście rozpracowania zmierzającego do likwidacji partyzantów, ale przekáže sprawę wytypowanemu przez MBP innemu agentowi, którego wprowadzi jako *wnutriennika* (agenta wewnętrznego) do oddziału.

W Departamencie III MBP założono „kombinację operacyjną” oznaczoną krypt. „Lancet”, zatwierdzoną przez kierownictwo resortu 30 maja 1951 r. Rozgrywkę przeciwko oddziałowi Jana Kmiołka prowadził Wydział III WUBP w Warszawie pod nadzorem Departamentu III MBP. Z ramienia WUBP operacją kierował szef urzędu ppłk Bronisław Trochimowicz. Jako głównego „rozgrywającego” wytypowano agenta MBP Edwarda

Wasilewskiego (tajny współpracownik „Wierny”, „Huragan”, „Ramzes”, „Marek”), ongiś zasłużonego oficera AK, dowódcę akcji na obóz NKWD w Rembertowie, a obecnie „sprawdzonego” człowieka „bezpieki”, który w ciągu kilku lat „pracy” dla komunistów dał dowody swej przydatności i dyspozycyjności. Miał on wystąpić wobec ostatnich partyzantów Puszczy Białej jako „kapitan Marek”, emisariusz podziemnej organizacji niepodległościowej, mającej kontakt z polskimi władzami na emigracji. MBP postawiło przed nim zadanie podporządkowania sobie oddziału Jana Kmiołka i „wystawienia” go do likwidacji oraz rozpracowania związanej z nim siatki terenowej. Zgodnie z planem operacji „Lancet” agent „Popławski” – „Andrzej” doprowadził 1 czerwca 1951 r. do spotkania Jana Kmiołka z agentem „Wiernym”, występującym jako „kapitan Marek” (TW „Andrzej” wycofał się następnie z rozgrywki operacyjnej i powrócił do swych zajęć kapłańskich). Pierwsze zadanie postawione agentowi przez MBP polegało na spotkaniu się z Janem Kmiołkiem „[...] wobec którego [miał] przedstawić się jako kpt. »Marek«, szef wywiadu Okręgu Warszawsko-Olsztyńskiego organizacji p.n. »Grupa Wschód”. Oznajmić »Fali« – »Wirowi«, że zostaliście delegowani przez mjr. »Karola«, oraz przedstawić cele i zadania organizacji: zreorganizowanie terenu nadnarwiańskiego ze względu na długoletnią działalność i nabyte doświadczenia konspiracyjne i wytrwałość w walce z obecnym ustrojem. Organizacja ma za zadanie prowadzenie wywiadu gospodarczego i wojskowego. Ustalenie ludzi współpracujących z org[anami] UBP i MO. Organizacja wiedząc o działalności »Wira« – »Fali« wyraża zgodę na nawiązanie kontaktu z ww. i zaangażowanie jego grupy do roboty wywiadowczo-dywersyjnej, mianując go d[owó]dcą oddziału do zadań specjalnych. [...] Organizacja kategorycznie zabrania przeprowadzania jakichkolwiek samowolnych akcji w terenie, bez zgody kpt. »Marka«. [...] Organizacja przyjmuje na siebie finansowanie i utrzymanie oddziału”.

Jan Kmiołek przyjął agenta doprowadzonego przez łączniczkę z Wyszkowa w punkcie kontaktowym w Leszczydole-Nowinach w domu gospodarza Sarmackiego. Jak donosił „Wierny”, Kmiołek odniósł się do niego niezwykle życzliwie: „[...] wszedł w wieku ok[olo] 30 lat pełny na twarzy szatyn i zameldował mi się jako »Fala«. Począł się ze mną całować i nazywać mnie przyjacielem od dawna oczekiwanym”.

Ponieważ pierwszy kontakt przyniósł pozytywne efekty, agent „Wierny” podjął „grę” z oddziałem Jana Kmiołka. Od 1 czerwca do 15 września 1951 r. wizytował go aż 18 razy! Zdrajca pozyskał zaufanie dowódcy oddziału, a także nawiązał wręcz przyjacielskie kontakty z jego podkomendnymi. Występując jako przełożony grupy, ograniczył jej aktywność, przekazując wydany przez „centralę” zakaz przeprowadzania akcji dywersyjnych. Wędrując wraz z oddziałem z kwatery na kwaterę rozpracowywał sieć kontaktów organizacyjnych

braci Kmiołków. Jednocześnie udało mu się poróżnić żołnierzy oddziału: zręcznie nastawił Stanisława Kowalczyka przeciw dowódcy oddziału, w wyniku czego doszło między nimi do konfliktowej sytuacji zakończonej wymianą strzałów, a Jan Kmiołek został ranny w rękę. W efekcie Kowalczyk musiał opuścić oddział, pozostając jednak cały czas w zasięgu kontroli „kapitana Marka”.

Zasadniczym elementem ostatniego etapu „rozgrywki” było osłabienie oddziału poprzez wysłanie przez Wasilewskiego „kapitana Marka” części kadry oddziału poza główny teren działania. Agent zamierzał wywabić Jana Kmiołka pod pozorem wysłania go na „kurs dywersyjny”, co miało łączyć się także z dalszym „przerzutem na Zachód”. Kmiołek odmówił w poczuciu odpowiedzialności za teren i ludzi. Do wyjazdu na „kurs dywersyjny” wytypował swojego kandydata, Mariana Czajkowskiego „Dyma”, młodego dowódcę drużyny terenowej, człowieka do którego miał pełne zaufanie. Zaskoczyło to i rozgniewało „kapitana Marka”, który spodziewał się, że Jan Kmiołek skwapliwie skorzysta z możliwości wyjazdu. Stanowczo odrzucił kandydaturę „Dyma”. Jan Kmiołek, naciskany przez rzekomego przedstawiciela „centrali”, w końcu uległ i zgodził się wyjechać na „kurs”. W efekcie został 27 sierpnia 1951 r. aresztowany w Katowicach. Operacja „zdjęcia” Kmiołka została stosownie zamaskowana: upozorowano rozpoznanie go na przystanku tramwajowym przez krewnego osoby zlikwidowanej przez oddział. W ten sposób rzeczywisty mechanizm zdrady pozostał ukryty. Z kolei Stanisławowi Kowalczykowi „kapitan Marek” powierzył fikcyjną misję wykonania akcji dywersyjnej na innym terenie. 6 września 1951 r. przekazał go w Warszawie rzekomemu wysłannikowi „organizacji”, będącemu w rzeczywistości pracownikiem WUBP. Następnie skierowano Kowalczyka na kolejne „punkty organizacyjne” w Gdańsku i Łodzi, gdzie w końcu 15 września 1951 r. ekipa pracowników WUBP w Warszawie aresztowała go w restauracji dworcowej.

Podstawowa grupa kadrowa oddziału, zredukowana została w ten sposób do trzech osób: Franciszka Kmiołka, Franciszka Ampulskiego i Juliana Nasiadko. Wasilewski „kapitan Marek” poinformował ich, że będą stanowili osłonę radiostacji „dowództwa organizacji”, która wkrótce dotrze do nich wraz z zespołem obsługujących. Rzeczywiście, 15 września 1951 r. przekazał partyzantom kwaterującym w leśniczówce Jurgi (gm. Goworowo, pow. Ostrołęka) radiostację produkcji amerykańskiej. Poleciał im pilnować sprzętu i nie opuszczając gajówki czekać w tym samym punkcie na przybycie radzistów. Po opuszczeniu grupy „kapitan Marek” skontaktował się ze swymi mocodawcami, czekającymi na niego w samochodzie na szosie pułtuskiej pod Szelkowem. Natychmiast rzucono do akcji dwie kompanie i pluton zwiadu z brygady KBW, dowodzone przez kpt. Babina (łącznie 220 żołnierzy, nie licząc uczestniczących w operacji funkcjonariuszy UB z płk. Bronisła-

wem Trochimowiczem na czele). O świcie 16 września 1951 r. gajówka została otoczona przez grupę operacyjną. Pierwszy zauważył zagrożenie „Ostry”, który ostrzelał żołnierzy KBW z automatu, alarmując pozostałych kolegów. Tak opisał ostatnie chwile grupy agent „kapitan Marek”, uczestniczący w operacji w przebraniu oficera KBW:

„W pierwszym momencie w zabudowaniach leśniczówki odezwał się przeraźliwy głos gęsi i tuż za nim jedna seria z automatu, druga, trzecia, a potem wybuch granatu... Akcja się rozpoczęła. Ogień począł gwałtownie wzrastać. Broniący ostrzeliwali się zajadle. Wyrzucili jeszcze dwa granaty. W chwilę wybuch drugiego granatu, w minutę buchnął słup czerwonego dymu, a za nim czerwone płomienie. Zapaliła się stodoła. Ogień lekko uciął, w tym czasie słychać było donośny głos, podobny do głosu »Bogdana«: »Panowie – cofajcie się! Cofajcie się!« Nikt jednak wezwania tego nie usłuchał. Płomienie zaczęły przerzucać się na oborę. Bydło rozbiegło się w różnych kierunkach. Po chwili strzały zaczęły cichnąć, aż uciły całkowicie”.

Znajdujący się w sytuacji bez wyjścia partyzanci nie poddali się, lecz podjęli walkę, która trwała kilkanaście minut. Wszyscy zginęli: dwaj, jak można sądzić, popełnili samobójstwo, detonując granat. Ostatni, który do końca ostrzeliwał się – prawdopodobnie „Ostry” – padł w ogniu broni maszynowej.

Ostatnim etapem uderzania w konspirację kurpiowską braci Kmiołków była likwidacja siatki terenowej. Rozpracowanie jej stało się możliwe głównie dzięki donosom napisanym przez TW „Wierny” (Edwarda Wasilewskiego „kapitana Marka”). Także śledztwo przeciwko aresztowanym dawało pewne rezultaty, jako że pracownicy UB zręcznie „firmowali” przed Kmiołkiem swą wiedzę na temat jego organizacji zeznaniami jednego z jego żołnierzy, nie chcąc, by zorientował się on, że wiedza ta pochodziła głównie z donosów „Wiernego”. Jednak nawet opracowania UB przyznają, że „śledztwo szło opornie”. Jest faktem, że Jan Kmiołek przesłuchiwany przez funkcjonariuszy WUBP w Warszawie, pomimo bardzo ciężkiego śledztwa starał się w jak najmniejszym stopniu obciążać ludzi z którymi był związany, jednak wobec rozpracowania siatki z 1951 r. przez TW „Wiernego” było to bardzo trudne. Starał się jak najwięcej „zrzucić” na poległych, jednak w przypadku, gdy „bezpieka” kogoś z siatki już rozpracowała nie dało się zaprzeczać. Natomiast udało mu się praktycznie nie dać żadnych informacji na temat siatki terenowej KP NZW „Noc” – „Tatry” z lat 1948–1949. Tak m.in. zeznawał na ten temat:

„Siatkę organizacyjną NZW na powiecie »Tatry« oraz siatkę wywiadu zorganizował Dąbkowski Zygmunt wspólnie z Kuleszą Bolesławem, natomiast ja nie jestem zorientowany o stanie organizacyjnym tego powiatu. Nie wiem także, jacy ludzie wchodzili w skład organizacji NZW na terenie powiatu »Tatry«, gdyż nie byłem w to wtajemniczony”.

13 października 1951 r. przeprowadzono wielką operację przeciwko siatce terenowej i zapleczu oddziału Kmiołków. Użyto do niej 480 żołnierzy KBW i 53 funkcjonariuszy WUBP i PUBP. Operacja objęła 48 wiosek w czterech powiatach woj. warszawskiego. Grupy operacyjne resortu aresztowały wówczas 75 osób. Nie wszystkich rozpracowanych zdołano jednak ująć owego dnia. Podczas aresztowań prowadzonych w dalszym ciągu jesienią 1951 r. aresztowano łącznie 199 osób związanych z oddziałem Kmiołków. By „przerobić” tak ogromny „materiał ludzki” WUBP w Warszawie powołał specjalną, kilkunastoosobową grupę śledczą z siedzibą w Pułtusk. Po zakończeniu dochodzenia, prowadzonego iście gestapowskimi metodami, bez względu na wiek i płeć więźniów, sprawy poszczególnych osób rozpatrywane były w trybie doraźnym przez WSR w Warszawie na sesjach wyjazdowych w miejscach zamieszkania sądzonych. Wobec ponad połowy więźniów orzeczono dość surowe wyroki pozbawienia wolności.

Jan Kmiołek i Stanisław Kowalczyk także zostali osądzeni, wedle wyreżyserowanego przez MBP scenariusza, na sesji wyjazdowej warszawskiego WSR w Pułtusk w dniach 2 i 3 kwietnia 1952 r. Dla zastraszenia ludności proces powtórzono w Zatorach, Długosiodle, Goworowie i Wyszkowie. Wśród mieszkańców mazowieckich wiosek do dziś krążą opowiadania o dzielnej postawie i godnym zachowaniu Kmiołka podczas procesu. Np. autorowi niniejszego szkicu opowiadano, jak na pytanie sędziego by Kmiołek wymienił ludzi, którzy byli razem z nim na posterunku ubezpieczającym akcję na więzienie w Pułtusk, odpowiedział on: „Było nas dwóch!” „Podajcie dane tego drugiego” – zażądał sędzia – „Byłem tam ja i mój karabin maszynowy!” – miał odpowiedzieć Jan Kmiołek. Z kolei członkowie jego rodziny pamiętają, jak jeszcze na sali sądowej podtrzymywał ich na duchu, tak by komuniści nie mieli satysfakcji, że ich złamali. Jako dowódca grupy brał on na siebie odpowiedzialność za jej działania. Obydwaj partyzanci zostali skazani 3 kwietnia 1952 r. na karę śmierci przez sędziów: Mieczysława Widaję, Bogdana Lisowskiego i Eugeniusza Żebrowskiego, oskarżycielem był Bogusław Knobloch. Wobec Jana Kmiołka orzeczono ją 28-krotnie (*sic!*) pod zarzutem, że: „[...] usiłował przemocą obalić ludowo-demokratyczny ustroj Państwa Polskiego, rozwijając działalność konspiracyjną, a następnie terrorystyczną w bojkówkach organizacji WiN i NZW” (Stanisławowi Kowalczykowi zasądzono natomiast 14-krotną karę śmierci). Sędziowie w swej opinii uznali, że obaj skazani „nie zasługują na ulaskawienie”. 7 sierpnia 1952 r. stracono ich w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Ostatni, pojedynczy już, partyzanci z grupy Kmiołków oraz członkowie związanej z nią siatki terenowej ukrywali się do połowy lat pięćdziesiątych (np. Jan Elert „Walenty” złożył broń przed UB dopiero w 1955 r.).

Jana i Franciszka Kmiołków oraz innych „Żołnierzy Wyklętych” Ziemi Wyszowskiej upamiętnia pomnik wzniesiony w 2009 r. w Wyszowie. Prezydent RP nadał im pośmiertnie Krzyże Orderu Polonia Restituta.

Komendant Obwodu „Jezioro” – por. Józef Ludwik Małczuk „Brzask”

Por. Józef Ludwik Małczuk „Grzmot”, „Brzask” urodził się 31 lipca 1915 r. w Wyrozębach (pow. Sokołów Podlaski), w rodzinie Karola i Julii z d. Maliszewskiej. W latach 1936–1938 służył w 10 puł, w którym ukończył szkołę podoficerską, uzyskując stopień kaprała. W okresie okupacji pracował jako robotnik, a następnie urzędnik gminy w Wyrozębach. Działalność w konspiracji SZP-ZWZ-AK rozpoczął w początkowym okresie okupacji. Zorganizował placówkę AK w Wyrozębach i był jej dowódcą. Od marca 1944 r. był zdekonspirowany i ukrywał się z bronią w ręku, pozostając do końca okupacji „na nielegalnej stopie”. Brał udział w akcjach bojowych przeciw Niemcom, w jednej z nich został ranny (m.in. uczestniczył w odbiorze zrzutu w nocy z 8 na 9 kwietnia 1944 r.).

Po „wyzwoleniu” pracował w urzędzie gminnym w Wyrozębach (bardzo krótko także w miejscowym posterunku MO, podobnie jak wielu sokołowskich akowców skierowanych do tej formacji przez swą organizację). Aresztowany przez UB w kwietniu 1945 r., został odbity przez oddział partyzancki Franciszka Mazurczaka „Dziadka”, „Żubra” w akcji 13 IV 1945 na grupę operacyjną UB pod Mołomotkami. Przez pewien czas w 1945 r. Józef Małczuk służył w oddziale „Dziadka”, „Żubra”, w okresie gdy grupa ta podlegała komendzie poakowskiego Obwodu Sokołów Podlaski. W jej szeregach uczestniczył w wielu akcjach bojowych z zakresu samoobrony, m.in. w rozbrojeniu kilku posterunków MO i zasadzkach na grupy operacyjne dokonujące aresztowań. Używał wówczas pseud. „Grzmot”. Powodów jego odejścia z oddziału „Dziadka”, „Żubra” możemy się jedynie domyślać – zapewne zdecydował się na ten krok w związku z pogarszającym się morale grupy zakończonym „wyłamaniem się” Mazurczaka spod rozkazów Komendy Obwodu Sokołów Podlaski i przejściem pod rozkazy siedleckiej komendy Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ).

Następnie „Brzask” pełnił wiele funkcji w komendzie poakowskiego Obwodu Sokołów Podlaski, był m.in. referentem wychowawczym i komendantem ośrodka. Choć sam organizacyjnie wywodził się z ośrodka nr 2 (Repki, Korczew, Wyrozęby), ściśle współdziałał w tym czasie z komendantem ośrodka nr 3 (Jabłonna Lacka – Sabnie). Być może do współpracy tej doszło w wyniku podporządkowania w styczniu 1946 r. komendantowi ośrodka nr 3 pchor. Stanisławowi Białowąsowi „Borucie” także terenów należących

do ośrodka nr 2. Po śmierci pchor. Białowąsa 17 lipca 1946 r., który zginął w walce z UB i KBW, „Brzask” przejął jego funkcję. Podjął w tym czasie stałą współpracę z 6 Brygadą Wileńską AK, którą dowodził ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor”, a następnie kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”.

Jesienią 1946 r. wraz z podległymi sobie strukturami organizacyjnymi definitywnie podporządkował się kpt. „Młotowi” (podległemu eksterytorialnemu Okręgowi Wilno AK), który mianował go komendantem rezerw 6 Brygady Wileńskiej na terenie pow. Sokołów Podlaski (oznaczonego nowym krypt. „Jezioro”). W 1947 r. został awansowany przez komendę organizacji wileńskiej do stopnia porucznika. Z pozostałości organizacji poakowskiej pow. Sokołów Podlaski por. „Brzask” zorganizował zaplecze dla oddziałów „Młota”. Tworzyło je pięć ośrodków konspiracyjnych oraz lotna grupa partyzancka licząca kilkunastu żołnierzy. Był to Obwodowy Patrol Żandarmerii (OPŻ) dowodzony przez plut. Kazimierza Wyrozębskiego „Sokolika”. Podległe por. „Brzaskowi” siły wykonały kilkadziesiąt akcji z zakresu samoobrony; m.in. rozbiły kilka posterunków MO, zlikwidowały kilku szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy UB i MO, przede wszystkim jednak zwalczały agentów i funkcjonariuszy UB. Przeprowadzały też akcje ekspropriacyjne i zaopatrzeniowych w celu zdobycia środków materialnych potrzebnych do pracy organizacji oraz akcje polegające na zwalczaniu grup bandyckich i złodziejskich.

Por. „Brzask” „chodził” w terenie wraz z kilkuosobowym patrolem dyspozycyjnym. Cieszył się wielkim autorytetem ludności i żołnierzy podziemia. Mieszkańcy pow. Sokołów Podlaski wspominając „Brzaska” podkreślali jego odpowiedzialność i stateczność. Zapamiętali też jego wygląd. Opisują, że zapuścił brodę, na kozuchu przy pasie z rewolwerem nosił różaniec. Inni wspominają, jak po przyjściu na kwaterę modlił się, gdy inni odpoczywali. Niektórzy podkreślają, że bardzo pozytywnie oddziaływał na swego podkomendnego „Sokolika”, hamując jego porywczosć i brawurę. Przez cały okres działalności w partyzantce charakteryzował go wzorowy stosunek do ludności. Nikogo nie zmuszał do współdziałania – jak wspomina jeden z relacjonujących – po prostu „[...] przychodził do stodoły czy obory ze swymi ludźmi i czekał, aż ktoś się pojawi. Dostawał wtedy jedzenie”. Były okresy, w których, by nie narażać życzliwych mu gospodarzy, tygodniami obozował w lesie, nawet w bardzo niesprzyjających warunkach mimo deszczu lub mrozu. Żywność przynosili mu zaprzyjaźnieni ludzie, do których miał pełne zaufanie.

W walkach z KBW i UB stoczonych wiosną i latem 1948 r. w czasie operacji „Z” wymierzonej przeciwko 6 Brygadzie poległa lub ujęta została znaczna część kadry partyzanckiej Obwodu „Jezioro”. OPŻ w wyniku poniesionych strat przestał istnieć w dotychczasowym kształcie. Por. „Brzask” utrzymał się jednak w polu i nadal kierował pracą konspiracyjną na

terenie pow. Sokółów Podlaski, utrzymując stały kontakt z kpt. „Młotem”, kryjącym się zimą 1948/1949 r. za Bugiem, w lasach rudzkich.

Po śmierci „Młota” w czerwcu 1949 r. por. „Brzask” kontynuował walkę pod rozkazami kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”, który przejął komendę nad pozostałościami oddziałów 6 Brygady Wileńskiej AK. Kontakt z „Brzaskiem” był pierwszą czynnością organizacyjną podjęta przez nowego dowódcę 6 Brygady. „Huzar” zlecił mu organizowanie zaplecza terenowego dla swych oddziałów na terenie całego lewobrzeżnego Podlasia.

W latach 1949–1950 „Brzaskowi” podlegała nie tylko sieć konspiracyjna, ale i zorganizowana na nowo grupa partyzancka, stanowiąca teraz jeden z patroli oddziału „Huzara”. Zimą 1949/1950, grupa ta została podzielona na dwa pododdziały. Patrol dowodzony osobiście przez „Brzaska” liczył 8–10 żołnierzy. Dzięki poparciu ludności „Brzask” ze swymi podkomendnymi przetrwał trudny okres jesieni i zimy na 1950 r., pomimo strat poniesionych w potyczkach w Buczynie i Pełchu.

Zasadnicze znaczenie dla rozgrywki „bezpieki” z sokołowskim patroliem 6 Brygady Wileńskiej dowodzonym przez por. „Brzaska” miało pozyskanie przez WUBP w Warszawie nowego agenta, człowieka do którego żołnierze podziemia mieli pełne zaufanie. Był to Czesław Białowąs, brat Witolda Białowąsa „Litwina”, „Stena”, jednego z partyzantów 6 Brygady. Ów młody człowiek, wówczas jeszcze niepełnoletni (ur. 1932 r.), do niedawna zamieszkały w Jabłonce Lackiej, uczył się wówczas w Gimnazjum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku. Warto dodać, że pochodził on z rodziny bardzo zasłużonej dla polskiej działalności niepodległościowej. Jego najstarszy brat, Stanisław Białowąs „Boruta”, podchorąży AK pełniący funkcję dowódcy Ośrodka Jabłonna Lacka WiN, poległ w lipcu 1946 r. (ranny, otoczony przez UB, popełnił samobójstwo). Drugi spośród starszych braci służył początkowo jako partyzant w patrolu „Sokolika”, a następnie – jak już wspomniano – w patrolu por. „Brzaska”. Ojciec, zmobilizowany do „ludowego” WP, poległ na froncie jeszcze w 1944 r. Matka została aresztowana przez UB za pomoc udzielaną partyzantce niepodległościowej i skazana przez WSR w Warszawie na kilkuletni wyrok więzienia. Młodego Czesława Białowąsa zwerbowali do współpracy funkcjonariusze Wydziału III WUBP w Warszawie, szantażując go i zastraszając odpowiedzialnością karną (miał jeszcze młodszego brata i siostrę) za kilkakrotną wymianę korespondencji z bratem, zakwalifikowaną jako „udzielanie pomocy bandzie”. W charakterystyce zawartej w „Raporcie o zatwierdzeniu kandydata na werbunek” stwierdzono: „[...] jest to młody chłopak, uczęszcza do 10 kl. licealnej w Płocku, wychowany we wrogim środowisku, posiada zaufanie wśród elementu wrogiego, utrzymuje kontakt z bandą »Brzaska«, w której ma brata [...]”. Jako cel werbunku określono: „Uzyskanie kontaktu z bratem Witoldem ps. »Sten«, który jest

członkiem bandy » Brzaska«. Werbunek został ostatecznie dokonany 26 marca 1950 r. w Płocku. Tym razem jako jego cel wskazano wyraźnie, iż zadaniem agenta będzie „[...] dopomożenie w zlikwidowaniu band na terenie woj[ewództwa] warszawskiego”. Po podpisaniu deklaracji współpracy, Czesław Białowąg został oznaczony pseud. „Małachowski” (zmienionym później na „Michał”) i po 2 tygodniach wprowadzony do akcji. Pod pozorem spotkania się z bratem z okazji Świąt Wielkanocnych 5 kwietnia 1950 r. odwiedził obozowisko oddziału por. „Brzaska”, znajdujące się w lesie koło wsi Toczyski Podborne (gm. Jabłonna Lacka). W skład grupy oprócz por. Józefa Małczuka „Brzaska” i jego żony Ireny wchodzili wówczas: sierż. Adam Ratyniec „Lampart”, sierż. Kazimierz Tkaczuk vel Ilczuk „Sęp”, Eugeniusz Welfel „Orzełek”, Witold Białowąg „Litwin”, „Sten”, Arkadiusz Czapski „Murat”, „Arkadek”, Jan Sabin „Wiewiórka” oraz Arkadiusz Pieniak „Arkadek”. Większość z nich miała duże doświadczenie w działalności konspiracyjnej i partyzanckiej: „Lampart” zaczynał konspirację w szeregach Batalionów Chłopskich (BCh), później służył w oddziałach partyzanckich 34 pp AK, „Sęp” (z zawodu kowal) był jednym z najstarszych stażem podkomendnych „Młota”, „Murat” służył w oddziałach AK Obwodu Sokołów Podlaski (OPŻ), „Wiewiórka” i „Arkadek” byli starymi partyzantami z oddziałów NZW, a „Orzełek” służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie i po powrocie do kraju poszedł „do lasu”.

Partyzanci, nie chcąc narażać ludności, nie zachodzili do wsi, lecz kwaterowali w lesie. Zdrajca przebywał wraz z nimi przez dwa dni. Obozowisko „Brzaska” było w tym czasie wizytowane również przez wiele osób z miejscowej siatki konspiracyjnej, co pozwoliło później resortowi zrzucić odpowiedzialność na inną osobę, kamuflując rzeczywistego sprawcę tragedii. Rankiem 7 kwietnia 1950 r. partyzanci zjedli skromny posiłek, przygotowany przez gospodarzy z „siatki”. Wkrótce potem agent „Małachowski” opuścił obozowisko i niezwłocznie poinformował szefa PUBP w Sokołowie Podlaskim o miejscu postoju partyzantów. O godz. 14.30 została uruchomiona akcja przeciw partyzantom. Zawiadomiono sztab specjalnej grupy operacyjnej, który poderwał do akcji czekające na sygnał dwa bataliony KBW (III batalion I Brygady i II batalion II Brygady KBW). Las pod Toczyskami został otoczony, do akcji ruszyła wydzielona grupa szturmowa. Już podczas trwania operacji ściągnięto dalsze posiłki (I batalion II Brygady KBW). Obozowisko por. „Brzaska” zostało otoczone przez około 600 funkcjonariuszy i żołnierzy resortu (relacje ludności mówią nawet o większej liczbie). Do lasu weszła zaś grupa szturmowa wyposażona w radiostację.

Tak wspomina początek walki obecny w obozowisku członek „siatki”, Henryk Cichocki: „Byłem w tym czasie osobiście na kontakcie [z »Brzaskiem«]. Gdy usłyszeliśmy

cichutkie pyknięcie, doszliśmy do wniosku, iż był to strzał sygnalizujący zamknięcie pierścienia wojsk nas otaczających. »Brzask« wstał spokojnie i polecił przygotować się obrońcy. Ponieważ nie byłem »spalony«, kazał mi się wycofać w lewy róg lasu. Po kilkunastu minutach znalazłem się na skraju lasu. Widok był przerażający, przedpole pełne wojska rozmieszczonego w tyralierze”.

Gdy Henryk Cichocki oddalał się w drugi koniec lasu, oddział por. »Brzaska» próbował przyciąć się i przetrwać do zmroku, by w ciemnościach wydostać się z „kotła”. Został jednak zlokalizowany i około godz. 18.20 zmuszony do przyjęcia walki, a następnie podjął próbę oderwania się od nieprzyjaciela. Uporczywie ścigany, ponownie ostrzelał tyralierę grupy szturmowej, która zaległa straciwszy kilku rannych. Doczekawszy zmroku, partyzanci podjęli próbę przebicia z okrążenia, kierując się na Jabłonę Lacką. Tak ten etap walki przedstawiał w składanych 2 lata później zeznaniach Witold Białowąs „Litwin”, „Sten”:

„Zostaliśmy w lesie kurowickim okrążeni przez wojsko [KBW]. Zaczęło się ono (to znaczy okrążenie) przed zachodem. W czasie zorientowania się przez nas, że w lesie znajduje się wojsko, był wtedy z nami mój kolega z Jabłonn, Heniek Cichocki, któremu »Brzask« kazał, żeby poszedł do domu. My zaś, patrol »Brzaska«, chodziliśmy z miejsca na miejsce, czekając aż się ściemni, a gdy to nastąpiło wyszliśmy z lasu na pole i odszedłszy znaczny kawałek z lasu od lasu, zaczęliśmy być ostrzeliwani ze wszystkich stron i oświetlani rakietami. Wówczas »Brzask« stwierdził, że trzeba przejść przez linię okrążenia. Moment przebiegania przez linię trudno mi określić, pamiętam, że tylko biegłem i że w tym czasie padł »Brzask«, a na polu spostrzegłem, że znajdujemy się już poza okrążeniem i zauważyłem, że jest nas tylko czterech, nie licząc »Brzaska« żony, którzy wyszli cało. [...] A »Sępa« nieobecność zauważyliśmy będąc jeszcze w okrążeniu. Po wyjściu z okrążenia »Lampart«, ja, »Wiewiórka« i »Orzełek« nie wiedzieliśmy w ogóle gdzie się znajdujemy, więc »Lampart« prowadził nas podług kompasu”.

Trzeba w tym miejscu odnotować, że Irena Małczuk twierdzi, że jej mąż padł zaraz na początku akcji, dosłownie od pierwszego strzału – a zatem jej relacja stoi w sprzeczności z relacją Henryka Cichockiego i „Litwina”.

Tak przebieg walk w lesie pod Toczyskami przedstawiał w swoim raporcie dowódca I Brygady KBW, płk Suchy:

„Grupie po dojściu do wyznaczonego miejsca współpracownik bandy [dziś wiemy, że był to agent Czesław Białowąs] wskazał przypuszczalny kierunek melinowania bandy. Po rozwiązaniu się i ubezpieczeniu, grupa udała się we wskazany rejon melinowania, natykając się prawym skrzydłem na bandę o godz. 18.20, która z odległości około 15 m

otworzyła silny ogień z broni automatycznej i maszynowej [...]. Dowódca natychmiast przystąpił do jej okrążania, jednak wskutek niewłaściwego wskazania kierunku melinowania bandy przez współpracownika, bardzo gęstych zarośli oraz zbliżającego się zmroku, manewr okrążenia był bardzo utrudniony. Banda [*sic!* – oddział partyzancki] korzystając z ww. powodów oderwała się od grupy szturmowej w prawo. Dowódca zorientowawszy się o kierunku oderwania się bandy zawrócił skrzydło i udał się szykiem rozwiniętym w kierunku bandy, gdzie ponownie nastąpiło zetknięcie się z bandą o godz. 20.00 i banda po otwarciu ognia rzuciła się ponownie do ucieczki, wycofując się w kierunku obstawy na odcinek 9 kompanii III batalionu I Brygady KBW. Od ognia bandytów zostali lekko ranni w nogę strz. Owoc i strz. Strążkiewicz. W międzyczasie o godz. 18.40 przybył z batalionem I-szym II Brygady KBW mjr. Godlewski, który po zorganizowaniu się na rozkaz szefa sztabu KBW wyruszył jako grupa szturmowa z podstawy wyjściowej [...]. W tym czasie obstawa, w którym to kierunku udało się trzech bandytów, podpuściła ich na odległość około 30 m i na sygnał rakiety oświetlającej otworzyła ogień z rkm-ów i PPSz-a. W wyniku intensywnego ognia obstawy stwierdzono, że dwóch bandytów przewróciło się, trzeci natomiast rzucił się do ucieczki w kierunku obstawy kompanii 8-iej, gdzie został prawdopodobnie ranny bandyta, który jednak zdołał wycofać się w głąb lasu”.

Dwaj partyzanci, którzy padli w zmasowanym ogniu broni maszynowej prowadzonym z odległości 30 m, to por. Józef Małczuk „Brzask” i sierż. Kazimierz Tkaczuk vel Ilczuk „Sęp”, zaś trzeci, ranny, który zdołał wycofać się i zginął następnego dnia rankiem to Arkadiusz Pieniak „Arkadek”. Reszta grupy „Brzaska” zdołała, korzystając z kompletnego zamieszania, przebiec niepostrzeżenie przez linię okrążenia. Tymczasem za nimi, w niewielkim lasku, w ciemnościach oświetlanych raketami, kłębiły się setki żołnierzy KBW. Można mniemać, iż dowództwo operacji chwilowo straciło pełną orientację, co do rozwoju sytuacji. Wydało m.in. rozkaz wycofania się grupy szturmowej KBW z głębi lasu, którego skraj oświetlono następnie reflektorami dziesiątków samochodów. W ciągu nocy pierścien okrążenia otaczający las pod Toczyskami Podbornymi kilkakrotnie otwierał ogień z broni maszynowej, ulegając złudzeniu, że partyzanci znów podrywają się do próby przebicia. Nasilenie owych bezsensownych działań między godz. 2.00 i 4.00 w nocy, pozwoliło grupie partyzantów, którzy wyszli już z okrążenia, na daleki odskok z terenu objętego obławą.

Podczas przeszukiwania pustego lasu w godzinach porannych, tyraliery KBW natrafiły jedynie na zwłoki por. „Brzaska” i sierż. „Sępa”. Wkrótce potem, około godz. 6.00, tyraliera KBW przeczesująca teren natknęła się na rannego partyzanta. Jak informował w raporcie dowódca I Brygady KBW: „[...] wykryto w szuwarach przy jeziorcu rannego bandytę »Arkadka« [Arkadiusza Pieniaka], którego wezwano do poddania się. Bandyta

ostrzelał kilkakrotnie z pistoletu żołnierzy wzywających do poddania się, a następnie dobił się wystrzałem z pistoletu”.

Zwraca uwagę pełna determinacji postawa partyzantów oddziału „Brzaska”, zwłaszcza zaś Arkadiusza Pieniaka, który ranny, znajdując się w zupełnie beznadziejnej sytuacji, nie poddał się, dalej walczył, ostatni nabój przeznaczając dla siebie.

Śmierć „Brzaska” pod Toczyskami Podbornymi nie zakończyła walki jego podkomendnych. Patrol partyzancki pow. Sokołów Podlaski został odbudowany pod komendą Józefa Oksiuty „Pomidora” i Arkadiusza Czapskiego „Murata”, „Arkadka”. Latem 1950 r. wykonał serię akcji przeciwko współpracownikom „bezpieki”. Jednak i ta grupa została zlikwidowana w wyniku donosów agenta „Małachowskiego” (30 września 1950 r. w Borychowie zginęli od kul UB Józef Oksiuta „Pomidor”, Eugeniusz Welfel „Orzełek”, Arkadiusz Czapski „Arkadek” i Władysław Strzałkowski „Władek”). Zdrada młodego Białowąsa kosztowała życie jeszcze jednego człowieka – gospodarz Marian Borychowski, u którego partyzanci kwaterowali, zginął w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, zamęczony przez funkcjonariuszy UB. Cała rodzina Borychowskich, łącznie z nieletnimi dziećmi, została aresztowana przez UB. Walka trwała jednak dalej: oddział „Huzara” działał do jesieni 1952 r., kiedy to został zlikwidowany przez MBP w wyniku prowokacji określanej jako „V Komenda WiN-u”.

Por. „Brzask” miał dwóch braci, z których jeden poległ jako żołnierz Wojska Polskiego w 1939 r., a drugi – Henryk – był żołnierzem AK. Aresztowany przez UB w grudniu 1945 r., skazany w procesie pokazowym 7 II 1946 r. w Sokołowie Podlaskim i stracony następnego dnia.

We wrześniu 1944 r. por. Małczuk poślubił Irenę z d. Smolarek, mieli dwie córki. Irena, towarzyszyła mu w „lesie”, brała udział w jego ostatniej walce w kwietniu 1950 r. (córki oddano pod opiekę gospodarzy współpracujących z siatką „Brzaska”). Wraz z grupą podkomendnych „Brzaska”, dowodzoną przez Adama Ratyńca „Lamparta”, przebiła się z okrążenia w lesie pod Toczyskami. Ukrywała się na Ziemiach Odzyskanych. Aresztowana w Gliwicach 16 IV 1952 r. i przewieziona do Warszawy, przeszła przez ciężkie śledztwo. Została skazana w procesie w Siedlcach na 10 lat więzienia. Podczas przesłuchań nie przyznała się do wielu stawianych jej zarzutów (m.in. znajomości z „Sokolikiem”, udziału w bezpośrednich działaniach oraz roli jaką odegrała przy zbieraniu rozproszonych partyzantów) i składała zeznania mogące jak najmniej zaszkodzić innym osobom. Zachodzące w PRL przemiany sprawiły, iż zwolniono ją z więzienia w 1955 r.

Józefa Małczuka i poległych wraz z nim Kazimierza Tkaczuk vel Ilczuk oraz Arkadiusza Pieniaka upamiętnia pomnik wzniesiony w 2006 r. w Jabłonnie Lackiej. Prezydent RP nadał Józefowi Małczukowi pośmiertnie Krzyż Orderu Polonia Restituta.

Słownik ważniejszych nazw organizacji, kryptonimów i skrótów

- **AK** – Armia Krajowa, największa wojskowa organizacja w okupowanej Polsce, stanowiąca integralną część składową polskich sił zbrojnych podległych legalnym władzom Rzeczypospolitej obok jednostek Wojska Polskiego walczących na Zachodzie. Liczyła ponad 400 tys. zaprzysiężonych żołnierzy.
- **AKO** – Armia Krajowa Obywateli (używano też nazw: Armia Krajowa Obywatelska lub **OAK** – Obywatelska Armia Krajowa), konspiracyjna organizacja niepodległościowa będąca kontynuacją Armii Krajowej, działająca na terenie woj. białostockiego i częściowo warszawskiego.
- **„Bohdan”** – kryptonim Inspektoratu Olsztyn WiN obejmującego pow. Lidzbarski, Warmiński, Mrągowo, Pisz, Szczytno i Olsztyn.
- **BIP** – Biuro Informacji i Propagandy AK.
- **„Cis”** – kryptonim Ośrodka AK Iwie-Juraciszki w Okręgu Nowogródek AK.
- **DP** – dywizja piechoty.
- **DSZ** – Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj.
- ***Istribitiele*** [jęz. rosyjski – niszczyciele] – funkcjonariusze pomocniczej służby policyjnej podlegającej NKWD, używani do zwalczania podziemia i terroryzowania ludności cywilnej na terenach anektowanych przez ZSRS.
- **KBW** – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, formacja podlegająca Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego („bezpiece”), mająca za zadanie zwalczanie podziemia niepodległościowego i utrzymywanie ludności w uległości wobec reżimu komunistycznego (polski odpowiednik Wojsk Wewnętrznych NKWD).
- **„Maciejka”** – kryptonim Obwodu WiN obejmującego pow. Białystok i Sokółka.
- **„Maria”** – kryptonim Obwodu WiN obejmującego pow. Białystok i Sokółka.
- **„Noc”** – kryptonim Obwodu NZW obejmującego dzisiejsze pow. Pułtusk i Wyszków oraz wschodnią część pow. Ostrów Mazowiecka (używany w okresie od jesieni 1948 r. do wiosny 1949 r.).
- **NSZ** – Narodowe Siły Zbrojne, organizacja wojskowa obozu narodowego, w marcu 1944 r. włączona w skład Armii Krajowej. NSZ liczyły blisko 70 tys. członków.
- **NZW** – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, organizacja wojskowa obozu narodowego, powstała na przełomie 1944 i 1945 r. na bazie NSZ, liczyła blisko 50 tys. członków.
- **„Omsk”** – kryptonim Obwodu Ostrów Mazowiecka WiN.
- **„Opocznik”** – kryptonim Obwodu Ostrów Mazowiecka AK.

- **OPŻ** – Obwodowy Patrol Żandarmerii.
- **ORKO** – Oddział Rozpoznawczy Komendanta Okręgu Wileńskiego AK.
- **OSZCW** – Oddziały Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej, jednostki partyzanckie sformowane jesienią 1944 r. na Wileńszczyźnie w celu prowadzenia samoobrony przed terrorem NKWD.
- **„Osty”** – kryptonim Obwodu Ostrów Mazowiecka AKO (1945 r.).
- **„Otylia”** – kryptonim Obwodu Ostrów Mazowiecka WiN.
- **PAS** – Pogotowie Akcji Specjalnej, wydzielony pion NZW przeznaczony do działań dywersyjnych i partyzanckich.
- **„Paulina”** – kryptonim Obwodu Pułtusk WiN.
- **POW** – Polska Organizacja Wojskowa.
- **pp** – pułk piechoty.
- **puł** – pułk ułanów.
- **ROAK** – Ruch Oporu Armii Krajowej, zdecentralizowana organizacja niepodległościowa działająca w latach 1945–1947 na Mazowszu, zbudowana z pozostałości Armii Krajowej.
- **sielsowiety** [jęz. rosyjski – rada wiejska], najniższa jednostka terenowej administracji sowieckiej.
- **„Tatry”** – kryptonim Obwodu NZW obejmującego dzisiejsze pow. Pułtusk i Wyszków oraz wschodnią część pow. Ostrów Mazowiecka (używany wiosną 1949 r.).
- **UB** – Urząd Bezpieczeństwa, policja polityczna w rządzonej przez dyktaturę komunistyczną Polsce.

Wybrana literatura

- W. Brenda, *Próby tworzenia struktur AKO-DSZ-WiN w Olsztyńskim w latach 1945–1947*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 21.
- Z. Kłosiński, *1 Oddział Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej*, „Goniec Kresowy” 1991, nr 8.
- Z. Kłosiński, *Porucznik Hieronim Piotrowski „Jur” (1910–1947)*, „Goniec Kresowy” 1994, nr 1–2.
- Z. Kłosiński, *Zasadzka na trakcie ludzkim*, „Goniec Kresowy” 1992, nr 11.
- Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik Biograficzny*, t. 2–4, Kraków – Warszawa – Wrocław, 2004, 2007, 2010.
- K. Krajewski, *Na Ziemi Nowogródzkiej. „Nów” – Nowogródzki Okręg AK*, Warszawa 1997.
- K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO, VII 1944–VIII 1945*, Warszawa 1997.
- K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupasza”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Wileńskiej Brygady AK (1944–1952)*, Warszawa 2002.
- K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Ostatnia akcja ppor. „Przelotnego”. Rozbicie więzienia w Pułtusku 25/26 XI 1946 r. w świetle dokumentów WiN, KBW i UB*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20.
- K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Sprawa porucznika Hieronima Piotrowskiego „Jura”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2005, nr 24.
- J. Kułak, *Działalność Zgrupowania AKO krypt. „Piotrków”. Wiosna–lato 1945 r.*, „Rubież” 1993, nr 2–3.
- J. Kułak, *Zgrupowanie oddziałów AKO krypt. „Piotrków” (Puszcza Knyszyńska – wiosna–jesień 1945 r.)*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojska [w Białymstoku]” 1993, nr 7.
- K. Litwiejko, *Sokołsko-Białostocki Obwód Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (październik 1945–15 kwietnia 1947)*, [w:] *Dzieje polskiego podziemia na Białostoczczyźnie w latach 1939–1956. Materiały z sesji naukowej 24 kwietnia 1992 r. w Instytucie Studiów Politycznych PAN*, red. M. Giżejewska, Toruń 1992.
- Powiat Ostrołęka w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych, Materiały z sesji naukowej „Powiat Ostrołęka w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych”*, red. K. Krajewski, Warszawa 2009.
- Powiat Pułtusk w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych, Materiały z sesji naukowej „Represje i opór przeciw rządowi komunistycznym w powiecie Pułtusk po 1944 r.”*, red. K. Krajewski, Warszawa 2008.
- Powiat Sokotów Podlaski. Materiały z sesji naukowej „Represje i opór przeciw rządowi komuni-*

stycznym w powiecie Sokółów Podlaski po 1944 r.”, red. K. Krajewski, Warszawa 2007.

Rozkaz Delegata Sił Zbrojnych na Kraj nr 319 („Sarna”, „Grzyb”), oprac. H. Rybicka, Warszawa 2001.

„Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005.



1. Kpt. Stanisław Pieszkowski vel Staniszewski „Stanisławski”, „Bomba”, „Żuk”, prezes Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka († XII 1946).



2. Kpt. „Stanisławski” (stoi w środku) w otoczeniu swej grupy osłonowej. Pierwszy z lewej stoi Dariusz Kieliszek „Ponury”, z lewej przy MG leży plut. Sylwester Cer „Sawicki”, stoi czwarty z lewej Kosiński (Puszcza Biała, 1945).



3. Plut. Dariusz Kieliszek „Ponury”, dowódca patrolu partyzanckiego WiN († 5 VIII 1946).



4. Patrol partyzancki WiN plut. „Ponurego” (kłęczy ponad żołnierzami).



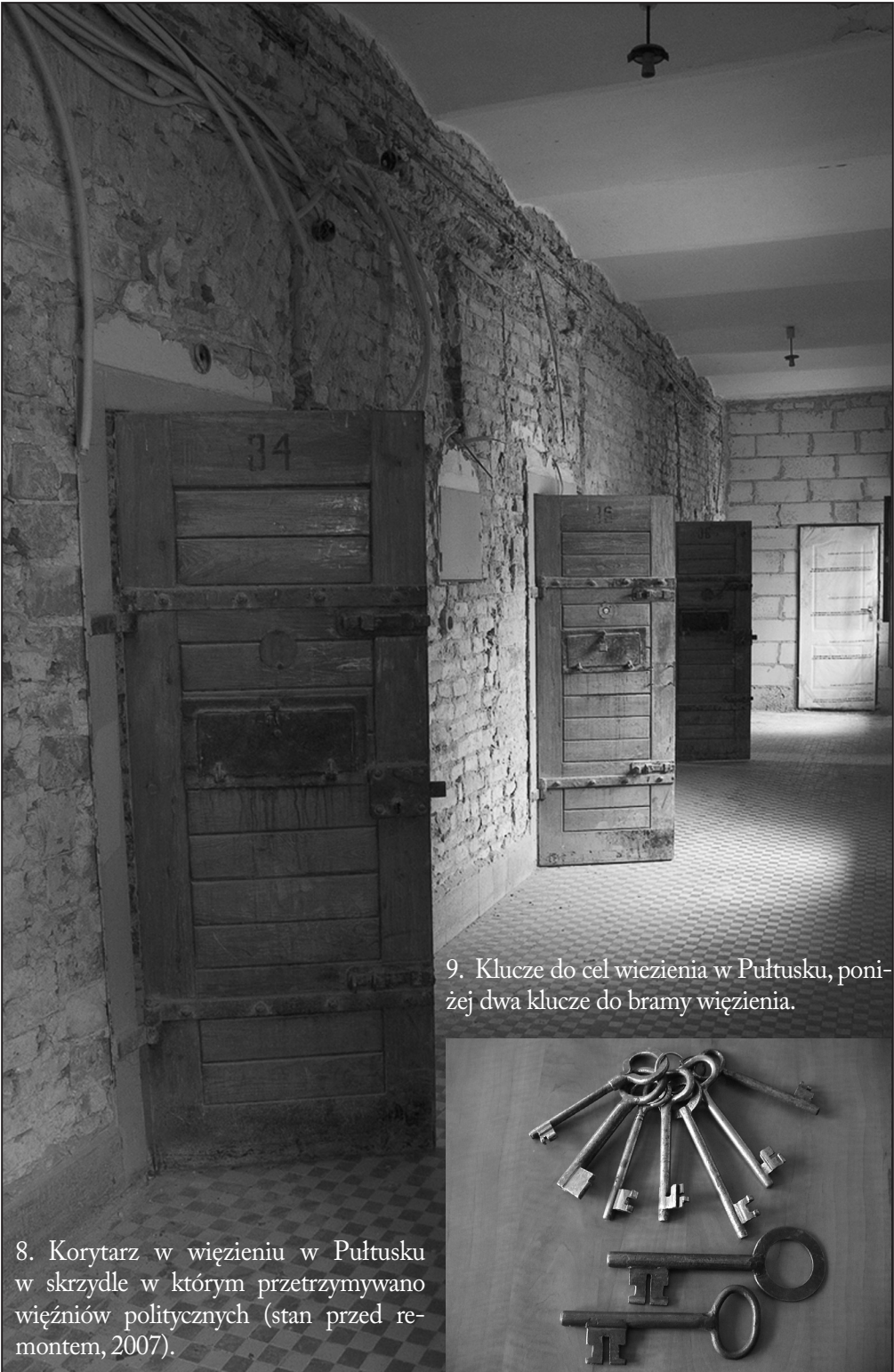
5. Por. Hieronim Piotrowski „Jur”, „Mohort”,
prezes obwodu WiN Ostrów Mazowiecka
(† 16 I 1947).



6. Dowodzony przez „Jura” pluton kawalerii Oddziału Rozpoznawczego Komendanta Okręgu AK Wilno, Dziewiniszki –
czerwiec 1944 r.).



7. Oddział partyzancki WiN Obwodu Ostrów Mazowiecka dowodzony przez ppor. Stanisława Łaneckiego „Przelotnego” (w środku grupy), wykonawca akcji na więzieniu w Pułtusku († 25 XI 1946).



9. Klucze do cel więzienia w Pułtusku, poniżej dwa klucze do bramy więzienia.

8. Korytarz w więzieniu w Pułtusku w skrzydle w którym przetrzymywano więźniów politycznych (stan przed remontem, 2007).





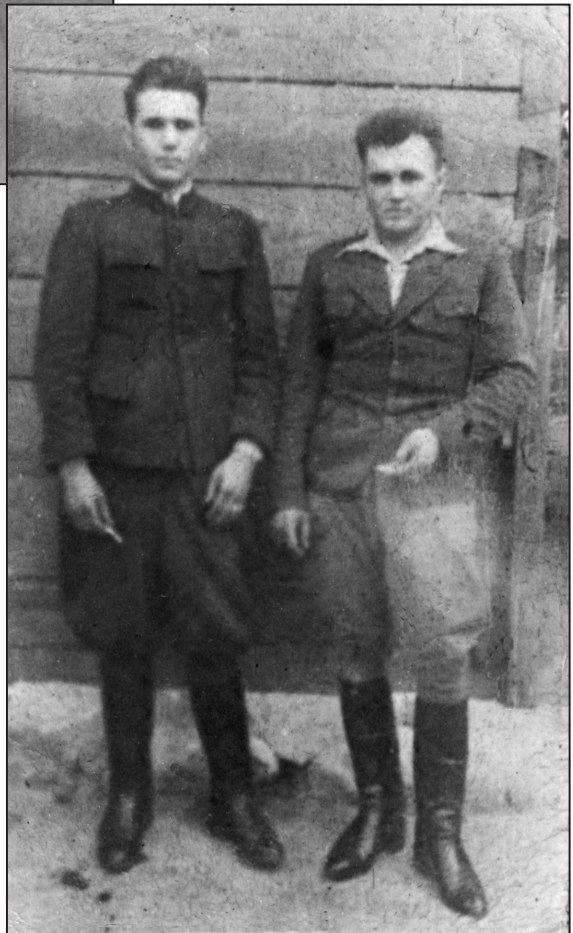
10. Grób ppor. „Przelotnego” na cmentarzu w Długosiodle.



11. Krzyż wzniesiony w miejscu śmierci por. „Jura” we wsi Brzuza, pow. Węgrów.



12. Jan Kmiołek „Wir”, „Fala”, „Mazurek”, żołnierz AK-ROAK-WiN, dowódca oddziału partyzanckiego NZW († 7 VIII 1952).



13. Franciszek i Jan Kmiołkowie, legendarni partyzanci Puszczy Białej.

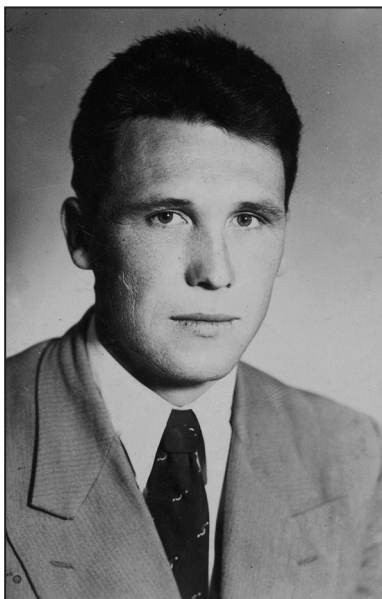
14. Jan Kmiotek „Wir”, „Fala”, „Mazurek”, dowódca oddziału partyzantskiego NZW († 7 VIII 1952).



15. Zygmunt Dąbkowski „Orka”, „Krym”, „Wstęga”, zastępca i p.o. prezesa Obwodu WiN Pułtusk, komendant Obwodu NZW „Noc”, „Tatry” († 12 VI 1949).



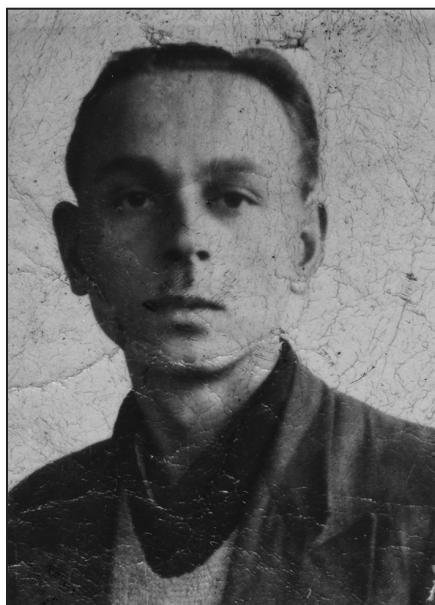
16. Stanisław Soliński „Mały”, żołnierz NZW.



17. Marian Czajkowski „Dym”,
żołnierz NZW z siatki Kmiołków.



18. Roman Składanowski „Wiktor”,
żołnierz oddziału NZW Jana Kmiołka
(† 15 VII 1948 w walce z UB w Grą-
dach Ulewnych).



19. Julian Nasiadko „Ostry” († 16 IX
1951 w Jurgach).



20. Mogiła Romana Składanowskiego „Wiktor” przy drodze Porządzie – Dalekiew-Tartak.



21. Tablica pamiątkowa w miejscu śmierci Franciszka Kmiolka, Juliana Nasiadko i Franciszka Ampulskiego 16 IX 1951 w Jurgach (pow. Ostrołęka).



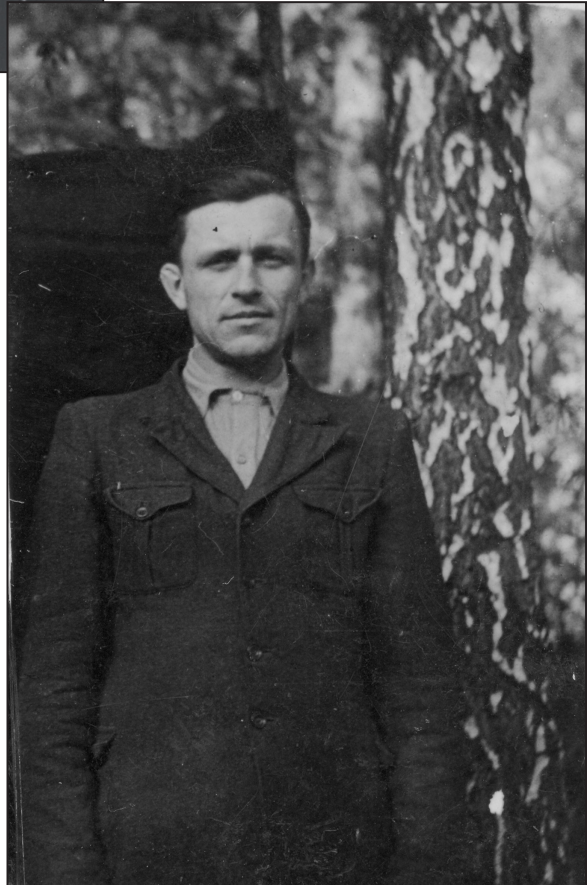
22. Por. Józef Mańczuk „Brzask”, komendant poakowskiego Obwodu Sokołów Podlaski „Jezioro” († 7 IV 1950) – fot. ślubna z żoną Ireną z d. Smolarek.



23. Kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”, dowódca 6 Brygady Wileńskiej w latach 1946-1949 († 27 VI 1949).



24. Kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar”, dowódca oddziału partyzanckiego AK-AKO-WIN, ostatni komendant 6 Brygady Wileńskiej w latach 1949-1952 († 24 X 1953).



25. Józef Oksiuta „Pomidor”, fotografia z partyzantki wykonana w 1950 r. na kilka miesięcy przez śmiercią.



26. Kazimierz Wyróżbski „Sokolik”, w latach 1947-1948 dowódca Obwodowego Patrołu Żandarmerii w poakowskim Obwodzie Sokołów Podlaski „Jezioro” († 5 VII 1948).



27. Oddział partyzancki ośrodka nr 3, pierwszy z prawej por. A. Rubiński „Jastrząb” (lato 1945, okolice Jabłonny).



28. Obwodowy Patrol Żandarmerii pchor. Adama Tutaka „Znicza” na zbiórce (lato 1945).



29. Leonard Gierłowski „Wnuczek”, młodociany partyzant z poakowskich oddziałów „Marynarza” i „Nurka”.

